

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę na kwartał II-gi r. b., o wczesne nadsyłanie której uprzejmie prosimy.

Ponieważ przeciwnicy „Roli” usiłują jej wszelkimi sposobami coraz bardziej szkodzić, i ponieważ im się to, w znacznym stopniu, udaje, — prosimy przeto wszystkich prawdziwie nam życzliwych o tem usilniejsze popieranie pisma i bardziej szczerą chęć jednania mu nowych prenumeratorów. Od tego, powtórzyć znów musimy, zależy niemal wyłącznie byt i przyszłość organu, stanowiącego moralną wspólnotą wszystkich podzielających jego kierunek, zasady i przekonania.

„DZĘDZYĆ—KOLATOR”.

(Obrazek z rzeczywistości.)

— Już jadą żydy! — zabrzmiało wśród gromady chłopów, bab wiejskich i wyrostków.

Stało to wszystko, beładnie zmieszane, po obu stronach drogi, topolami smukłymi wysadzonej, rozszczepiającej się tutaj na dwie odnogi, z których jedna biegła ku dworowi, wychylającemu swe ściany białe z toni zielonej sporego ogrodu, druga prowadziła do wsi, gęsto zabudowanej.

Słońce popołudniowe słało swe promienie, łagodne i już ostygłe nieco z żaru, na okolicę całą, na piasek żółtawy, drogę wysięcający, i na pole sąsiednie, kłosem jeszcze się pyszniące, i na czerwonawą dzwonicę kościoła, którego dach stary, miedziany, zielonkawym odcieniem mile oko pociągał, i na złocisto-szare strzechy pękatek, powykrzywianych chałup wiejskich, i na pas błękitnawy lasu, który odcinał smugą ciemną łąki od mlecznego widnokregu, i na sukmany kosmate gospodarzy, i na chustki kraciaste otulające głowy bab, i na kosy płowe rozchichotanych dziewcząt, i na białe koszuliny, krajką w pasie ujęte, swawolnych chłopaków.

A chichotano się tam i swawolono bez miary.

— Żydy jadą! — powtórzono raz jeszcze, gdy na drodze rozległ się łoskot kół koczobryku, zmierzającego ku wsi, za którym po przez tumany kurzu można było rozróżnić dwa wozy, naładowane pakami najrozmaitszych sprzętów.

Teraz zawrzało niby w ulu; baby, ot, jak zwyczajnie baby, wyciągnęły szyje i wytrzeszczyły oczy, a mężczyźni, jedni wlepiwszy oczy w nadjeżdżających, uśmiechali się złośliwie, drudzy ze smutkiem kiwali głowami.

— Oj! Wólko nasza, Wólko! — zamruczał Bartosz Postawka, jeden z dostatniejszych gospodarzy — na taki koniec ci padło. Tfu! Żyda będziesz miała za dziedzica!

— Ech! co tam — przerwał Jędrek Kolanko, którego nos czerwony świadczył o zamiłowaniu do butelki — żyd nie żyd, zawsze ci dziedzic; taki nawet prędzej da człowiekowi zarobić, bo dzisiaj tylko żydów grosiwo się trzyma, a szlachcice ze szczętem skapiąły.

— Ale wtedy — odciął ostro Bartosz — jak ci się gorzałka na piersi rzuciła, a panienska maście i lekarstwa nosiła, czy deszcz czy nie deszcz, toś się do żyda nie wdziczył?

Bliżej stojący wybuchnęli śmiechem; Kolanko, skonfundowany, zamilkł i tylko gwoli dodania sobie rezonu, ręką machnął.

— Dobrze to było panisko — ciągnął dalej Postawka — aleć że się mu nie szczęściło, to nie! Pamiętacie, jak łośńskiego roku grad ze wszykiem wybił mu pszenicę; chłopskie pole ominął, a dworskim nawet nie popuścił.

— Sprawiedliwie gadając — dorzucił Wojciech Kubala, człek stateczny — to się szlachcicowi groz w rękę palił. Było, nie było, a pokazać się musiał. To też Nelkin niemało się kwitków od Żarskiego nabrał...

— I temi kwitkami teraz go ze dworu wyrzucił — potwierdził Postawka. — Ale patrzcie-no, kumie, jak się te żydy rozpierają...

Istotnie było na co patrzeć.

W koczobryku, rozklekotanym i odrapanym, ciągniętym przez dwa chabety wychudłe, których uprząż zniszczoną powiązano sznurkami, powożonym przez młodego, rudawego żydziaka, w strasznie podartym chałacie, spoczywał na poduszkach tylnego siedzenia żyd zawiędy, z nosem kroguleczym, małemi, zielonkowatemi oczkami, niespokojnie latającemi na wszystkie strony, i rzadkim, rozczochnym zarostem. Nosił on na sobie ubiór na poły żydowski, palto długie, dobrze już podniszczone, ale buty miał z cholewami, po kolana, lecz nie wyczyszczone z błota, na głowę nałożył furazerkę z granatowego sukna, ulubione nakrycie głowy starszych obywateli wiejskich, na ręce zaś naciągnął rękawiczki czarne, którym się co chwila z wielkiem upodobaniem przyglądał.

W drugim rogu powozu mieściła się pani Nelkinowa, kobieta otyła, zdrowia, jak sama o sobie twierdziła, bardzo delikatnego, co zresztą nie mogło być inaczej z osobą, która się aż w Kaliszu rodziła i musiała wyjść za męża na prowincję, do małego, paskudnego miasteczka. Była ona w jedwabiach, na dzień uroczystego wjazdu do Wólki; na perukę nałożyła czarny kapelusz z popielatym piórem i zieloną karkardą; musiała się przecież obyć bez rękawiczek, gdyż na jej tłuste palce żadne rękawiczki wejść nie chciały. Kupioną dla niej parę, włożył właśnie sam pan Nelkin we własnej osobie.

Między rodzicami siedziała najmłodsza córka, Ryfka, przezwana jednak Reginką, gdyż matka marzyła, że się ją uda zaślubić z jakimś kupcem z Kalisza, z Płocka, a może, może nawet i z Wrocławia. Była to dziewczyna lat ośmiannastu, krępa i niska, jak matka, i jak matka też zapowiadająca przedwczesną skłonność do nadmiernego tycia. Dorastając w epoce, gdy ojciec z ubogiego krawca-lichwiarza wyrósł już na miasteczkowego bogacza, mogła sobie na niejedno więcej pozwalać, niż dwie jej starsze siostry, miała przeto powierzchność bardziej, aniżeli tamte, ogładzoną i cywilizowaną.

Te ostatnie, krzykliwe i niesmacznie ubrane, nieporządne i nie umyte należycie, Hajcia i Frajdzia, mieściły się jak mogły na tylnem siedzeniu wraz z bratem, chluba rodziny, oczkiem w głowie taty i mamy, Abrusiem.

Abrus, od chwili kiedy został „młodym dzędzycem”, niewolniczo naśladował w zachowaniu się i w ubraniu gorszego gatunku młodzieńcy obywatelską, którą widywał w miasteczku. Garnitur jasny, w kraty olbrzymie; na rudyh, krę-

conych włosach dżokejka, także w kraty; w ręce lewej szpicruta; na prawej sygnet z ogromnym fałszywym kamieniem; brodę golił, zostawiając jedynie wąs, który nie chciał rosnąć; w zębach papieros, zagasty, lecz trzymany gwoli większej fantazyi.

Sam Icek Nelkin z zadowoleniem rozglądał się po tej drodze, którą znał tak świetnie, boć ją przynajmniej z tysiąc razy przez lat trzydzieści pieszo przebył, z tobołkiem na plecach i łokciem drewnianym, a trochę fałszywym, pod pachą.

Znał on dobrze i ową drogę i ów dwór i ową wieś. Pamiętał, jak kapoty chłopom latał, jak rozmaite reparacje dla dworskiej służby uskuteczniał, jak pani dziedzicze włóczkę, nici oraz igły z miasteczka przynosił.

— Nu — mruknął w myśli — ja teraz sam dziedzic.

Pamiętał również wybornie i ów dzień, kiedy Żarski pierwszy raz zaczął go o pożyczkę.

— Dlaczego bym nie miał pamiętać? — myślał dalej. — To był dobry dzień, to był szczęśliwy dzień!

Wziął za żonę 70 rubli w posagu, swoich oszczędności miał 30 rubli; złączył się w spółkę z Głancmanem, wykupił na Żarskiego w kahalie „chazukę“ i zaniósł właścicielowi Wólki pierwsze dwieście rubli. Jego sto rubli rosło i rosło, aż nareszcie nakryło i dwór i łąki i pola i las i inwentarz.

— Głupi goj! — pomyślał.

Ale zaraz po tym pogardliwym dla Żarskiego komplemencie przyszła mu do głowy refleksya bardzo praktyczna:

— Co byśmy my robili, gdyby uni nie byli głupi?

Koczobryk miał właśnie topole, koło których stały gromadki chłopów.

W oczach Nelkina mignęła jakaś iskra zastanowienia; widocznie coś kombinował i przypominał sobie, aż wreszcie gromko krzyknął:

— Mojsze, hał!

Obdarty woźnica nie potrzebował się zbytnio nateżać, aby zatrzymać zbiedzone koniska, koczobryk tedy stanął, wówczas zaś Icek Nelkin, przechylwszy się nieco naprzód, z akcentem udanego rozrzewnienia w głosie, odezwał się w te słowa do gromady chłopów:

— Moje dobre ludze, ja wam bardzo dziękuję, co wi naszym ładnym, dawnym obyczajem przyszli powitacz swego dżedźyca...

Ale tutaj śmiech szyderyczy przerwał mu oracyę.

— Co ten parch gada? — wołali chłopci, jedni zdziwieni, inni rozśmieszeni. — Icek Nelkin naszym dziedzicem? A twoje niedoczekanie, żydzie!

— Pamiętasz, Ieku, — krzyknął Postawka — jak to mi jeszcze przed trzema laty latałaś stara kapotę?

— Może Nelkin nie pamięta — dorzuciła Antoniowa, baba w całej wsi znana ze swego języka, niby brzytwa — ile razy mnie swoim łokciem zatraconym na miarze oszukał. Ten łokieć fałszywy Nelkinowi dał Wólkę. Taki też i łokciowy dziedzic z Nelkina.

Tu śmiech luczny całej gromady zawtórował słowom zjadliwej kumoszki i wszyscy zgodnym echem powtórzyli:

— Łokciowy dziedzic z Nelkina! Łokciowy dziedzic!

W zielonkawych źrenicach Nelkina zabłyśły ognie wściekłości, ale natychmiast przysłoniła je mgła obawy.

— Nu, te chłopcy sze powszczekali — szepnął do Abrusia, który, dziwnym zbiegiem okoliczności, szczełkał zębami i zbladł, jakby mu było bardzo zimno.

— Mojszel fuhr! — przez zaciśnięte zęby syknął w tak szczególny sposób przyjęty u progu swego dziedzictwa dawny krawiec.

I koczobryk po chwili potoczył się dalej; w ślad za nim atoli wciąż jeszcze biegły, niby os brzęczenie, śmiech szyderyczy i okrzyki: „łokciowy dziedzic!“

W miarę tego, jak większa przestrzeń oddzielała rodzinę Nelkinów od szydzącej gromady pod topolami, na twarz, pełną zresztą i wypasioną Abrusia, wracały kolory. Zgasły niedopałek papierosa wyrzucił, nowy z aluminiowego „porte-cigare“ wydobyl, z brawurą go zapalił i rzekł, puszczając kłęb dymu:

— Dobrze, co ojciec kazał jełchacz, bo bym zrobił awanturę.

Matka z zachwytem spojrziała na syna:

— Nu, ja już wim, paskudniku, — odpowiedziała — że ty jesteś w gorącej kąpieli urodzony! Za co ciebie z kaliskiej gimnazye wypędzili, jeżeli nie za awanturę.

Abrus wydał pierś z zadowoleniem.

— Matka ma recht. Ze mnie zawsze był prawdziwy dżedźyc. Ja już sobie z chłopstwem dam radę. Ja się tego nauczyłem u mojego przyjaciela, młodego Barcikowskiego.

Nelkinowa pokraśniała z zadowolenia, że jej syn ma takich przyjaciół, i tylko Hajcia, u której staropanieństwo zaczynało wyrabiać pewien zapas zółci, chciała przypomnieć, że przyjaźń brata z Barcikowskim ograniczyła się właściwie do tego, iż ów drugi pierwszego w handelku jakimś schwycił za kark i wyrzucił na ulicę. Ugryzła się przecież przezorna Hajcia w język i zamilkła, wiedziała bowiem, iż podobne przypomnienia pod adresem brata kończą się zwykle zwymyślaniem jej przez matkę, ojca i Abrusia.

W dwie godziny potem] nowi „dżedźyca“, zmęczeni podróżą, po zjedzeniu kilku śledzi oraz wypiciu płynu, nazywanego u nich herbatą, zalegli pokotem dwa pokoje we dworze i zapadli w sen, acz nie tak głęboki, by im spokoju nie zakłócały marzenia rozmaite.

Raz się im zdawało, że Żarski wraca i żąda oddania Wólki, to znowu chłopci wciąż wołają „łokciowy dziedzic“, to wreszcie Abrus robi takie awantury, iż musi się wynosić ze wsi, jak się przedtem wyniósł stary dziedzic.

Aleć, — wiadoma to rzecz — pierwsza noc na nowem mieszkaniu zawsze bywa niespokojna.

Nemo.

(Dokończenie nastąpi.)

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentęgc hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

— Znasz więc pan ten skandal? — zawołał — mój syn był ożeniony, a ta wiedźma straszną scenę zrobiła żonie przyjaciela swego męża, którą syn mój ubóstwiał, która może lepiej była urodzona od tej...

Łzy stanęły w oczach staremu, łzy zabłyśły i w źrenicach Celiny. Te łzy po latach tyłu, opowiedziały mi całą treść dramatu, tego dramatu, który jak w komedyi, opierał się na błahostce. Ale bywają straszne, jak ta, błahostki.

Stary ciągnął, opuszczając zapewne wiele:

— Ale Izydor zapalał złością, do jakiej go pobudzała wrodzona jego szlachetność. Obrazil panią Korjatyńską i nie pomny własnych interesów, wziął na siebie odpowiedzialność obywatelstwa na śmieszny i potworny krok Sokologórskiej. On to — kończył starzec smutnie — szlachcic z krwi i kości, prędki i dumny, przytem powszechnie szanowany i słuchany,

głównie się przyczynił do wymazania mieszkańców Wielkich Grobli z listy żyjącej w okolicy tutejszej — szlachty...

Narkiewicz urwał i długo milczał, aż nagle zawołał:

— Korjatyński umarł przedwcześnie, zagryzł się...

Żona jego pozostała — zażądała wypłaty... i ona to nam zabrała za dług Izydora Waranów, ukochany i dziedziczny nasz majątek... Syn mój nie przeżył straty fortuny, którą aby dzieciom zostawić, pracował jak wół, a matka tej sieroty — mówił starzec, wskazując na zapłakaną Celinę — nie przeżyła znowu śmierci męża. Od tego czasu ta mściwa jędza zabrała nam pół Wybranówki... zabierze może i resztę.

Zapanowało głuche milczenie, w czasie którego uległem dziwnemu wzburzeniu. Ci ludzie przeszli katastrofy straszne, może z powodu ukłonu, tak samo, jak i tamci. Hrabina mi się wydawała potworną, a cała ta historia, tak błaha, a tak w skutkach dramatyczna, wydawała mi się tematem powieściowym, ale nieprawdziwym. Więc przedwczesna śmierć dwóch poczciwych ludzi, ruina majątkowa rodziny, idiotyzm hrabiego, wszystko to wynikało z tej tylko okoliczności, że jednej pysznej hrabinie kiedyś, może i bez głębszego zastanowienia, przyszło głupstwo do głowy!

Milczeliśmy długo, bo mnie w głowie szumiało, a Ce-

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

Kaw. *Gougenot des Mousseaux.*

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Władcy Niemiec, mistrze lub pomocnicy tajni najbardziej wpływowych mężów stanu zachodnio-europejskich, kierownicy stowarzyszeń tajnych, których rada najwyższa zdaje się być dzisiaj rządem świata całego, żydzi, gdy chodzi o ich interes, posiadają zatem sekret zniewolenia liberalnych państw Zachodu, do narzucenia woli żydowskiej ludom, które się burzą przeciw żydom. I jeżeli, przypadkiem, interes przeciwny nie wchodzi się i nie rzuci chwilowego zamętu w normalny nieład, wśród którego żyje Europa, judaizm, bez względu na to czego chcą lub co cierpią narody, musi znaleźć posłuch pokorny, musi mieć drogę otwartą do dalszych postępów i tryumfu.

Czegóż chce ten niepokonany naród Izraela? Gdzie zatrzyma się zuchwalstwo jego geniuszu, i czego kiedyś, w chwili krytycznej, nie zdolają dokonać żydzi w świecie całym. Czytelnik pozwoli, że tę wielką i ostatnią kwestyę co do której już objaśniliśmy go w połowie, odłożymy do ostatniego rozdziału. Uważne czytanie tego rozdziału przygotowało go zapewne do następnego, jeżeli niewyleczalne uprzedzenia nie uczyniły umysłu jego nieprzystępnym dla światła dziennego.

STRESZCZENIE I KONKLUZJA.

Dokumenty zebrane na tych ostatnich kartkach, przedstawiają interes nieporównany, i znajdujemy w nich całą książkę, którą napisaliśmy, nie w stanie już historycznym, ale w stanie istoty żywej. Fakta prawie niepodobne do wiary, które przytoczyliśmy a które stwierdzili po wszystkie wieki świadkowie już nieżyjący, ale którym mógłby zaprzeczyć tłum ludzi nie zdolnych do sądzenia kwestyj ogólnych, gdyż wychowanie niby liberalne pozbawiło ich zdrowej krytyki, — fakta te mamy znowu przed oczyma. Mamy je nie te co były niegdyś, nie te co były wczoraj, ale takie, jakie wydaje chwila obecna, godzina która dopiero upływa. A raczej mamy przed sobą żyda samego, żyda w akcji, żyda starodawnego czystej krwi, żyda niezatrąconego, tego który aż do ostatnich dni judaizmu tworzyć będzie nie spożyte jądro ogółu. Znajdujemy go przed sobą jak w wiekach średnich, to jest w trakcie pożerania jednego z narodów, a wszelki komentarz jest niepotrzebny dla tego, kto go widzi operującego. Czy go widzicie, słyszycie? — a ponieważ wywołał straszną reakcyę, któż nie wziąłby go za niewinną ofiarę? Żali się, jęczą, wzdycha, lamentuje i do wrzasków bólesci miesza wrzaski wściekłości; napelnia, ogłusza świat skargami, które w je-

lina lzy polykała. Stary przerwał ciszę grobową, panującą w komnacie:

— Bronimy się blisko lat dwadzieścia. Straciliśmy parę kroć sto tysięcy... Waranów przy braku nabywców poszedł za dziesiątą część swojej wartości... pół Wybranówki za darmo... Tyle było potrzeba, by spłacić dług, który ś. p. Anastazy Korjatyński uważał za jedną dziesiątą część wartości naszej ziemi.

— Aleście już prawie wyszli z tego długu?

— Już! — westchnął kapitan.

— Już! — powtórzyła Celina stłumionym głosem.

W tem „już“ obojga, tyle było siły, tyle wyrazu, tyle ulgi po strasznych cierpieniach, że to jedno słowo powiedziało mi swym tonem stokroć więcej od całej opowieści.

— Ale — dodał stary — kto nam odda życie osób drogich? Kto nam odda dwadzieścia lat bezowocnych zabiegów? te trudy bronienia swego kawałka ziemi? te męczarnie, troski o jutro? te cierpienia, jakie człowiek przechodzi, gdy go wiecznie niszczy siła zemsty, i gdy się czuje bezsilny tam, gdzie i siły nie potrzeba w warunkach zwykłych. Co ta kobieta z nami wyprawiała, tego nie spisać na wołowej skórce. Jak nas dręczyła, jak szatańsko!... powoli! przez lata!... jak systematycznie, z jak obmyślanym piekielnie planem... a jak cicho i naturalnie!

— Ach nie! to być nie może!

go własnych ustach klóć się z zaprzeczeniami, jakie sam sobie wusta wkłada; żalili się na to żęgo prześladowają ludzie, których naród pożerany przez niego oskarża o to, że go oszczędzają; błagania swoje podszywa zuchwalstwem pogróżek; wzywa na pomoc ziomków swoich z zewnątrz; powołując się na to, co nazywa swojemi prawami, wzywa interwencyi narodów obcych; w słowach rozkazujących prawie domaga się protekcyi monarchów zachodnich tych narodów; traktuje ich jakby równych sobie; przemawia do nich w tonie, jakiego sobie pozwala zwierzchnik względem podwładnego, wahającego się w posłuszeństwie; ośmiela się w obliczu Europy liberalnej, wzywać ich, żeby na jego korzyść zniesli wolność prasy zachodniej i wolność trybuny, te swobody, które wszędzie gdzieindziej, są w jego ustach uosobieniem postępu społecznego.

Oto co widzimy i słyszemy, oto czego dotykamy palcem na widowni, na którą przeniesiliśmy czytelnika, i na której żyd sam się produkuje; gdzie jego czynny miesza się z jego słowami, i gdzie jego smutna i dramatyczna osoba daje nam, w środku XIX-o stulecia, widok udoskonalony żyda średniowiecznego, jego praojca!

Takim jest ten lud, zarówno starożytny jak błyszczący młodością; takim jest żyd, rojący się w tyłu krajach. Patrzcie! rzućcie okiem na tę ludność ogromną, kwitnącą, tyjącą, wzmagającą się, wzrastającą z 25,000 na 4 albo 500,000 w przeciągu lat kilku, pożerającą niemal lud który ją przyjął w gościnę. Żyd niewolnik tradycyji faryzejskich jest niezłomnym w swoich wierzeniach, których dwadzieścia wieków znieść ani przerobić nie mogły; jest też tem samem potępieniem dwudziestu wieków, które ani jego czynów, ani obyczajów zmodyfikować nie były w stanie. A tłum wyszły z jego lędźwi słyszy, jak doktorzy i wyrocznie jego religijne wołają nań: Cierpliwości! ziemia po której stąpacie, jest tylko Judeą tymczasową, ziemią wygnania, ziemią pożyczoną; ale jutro będziecie tutaj u siebie w domu; jutro będzie dniem wyzwolenia; jutro ukaże się oswobodziciel; jutro wybije godzina, w której, „wy sami panować będziecie nad całą ludzkością“.

Taka jest wiara tej ludności, która w cudownych okolicach naddunajskich odbudowuje, jak twierdzi, swoją Palestynę, a której wierzenia „silne a straszne“ prowadzą nas do rozdziału o Messyaszu, o tym oswobodzicielu, którego ona oczekuje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

Ms. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Dość jednak przykładów; — przechodzę do konkluzji. Rozmaite są stopnie i rodzaje piękna. Najłatwiejszem a za-

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się tylko w odpowiedzi starzec i zamilkł, a ja po tym śmiechu jego, który dziś słyszę jeszcze, już nic więcej wiedzieć nie chciałem.

X.

Późno już wieczorem dnia tego, wracałem do Wielkich Grobli, myśląc nad tem co słyszałem, nad całą tą historią, wynikłą z takiej drobnostki, jak sposób powitania gości przez Sokołogórką.

Ta kobieta wydawała mi się wtedy potworną. Więc ona to najspokojniej niszczyła od lat tylu i systematycznie, Narkiewiczów, więc ona zatruwała temu starcowi i tej sierocie każdą chwilę życia? Ale, dzięki Bogu, historia tej sąsiedzkiej zemsty zdawała się skończoną. Przypominałem sobie wszystko, co mi w ciągu kilku godzin przebytych w Wybranówce powierzyli Narkiewiczowie. Długi jeszcze mieli, życie ich czekało ciężkie i pracowite na pozostałym kawałku ziemi, ale nie mieli już na nim potężnego i podstępного wroga, spłacili całkowicie i raz na zawsze hrabinę, zapożyczając się w bankach i u lichwiarzy.

Przystawałem co chwila by zdać sobie sprawę z teraźniejszości, bo historia ta robiła mi wrażenie jakiegoś ustępu przeczytanego w pamiętnikach z przeszłego stulecia. Tymczasem nie: pochodziła ona z naszego wieku, dowodząc raz jeszcze, że ludzie i ich stosunki pozostaną zawsze te sa-

razem najniższem jest piękno barw — uderza ono nawet dzieci i ludzi dzikich. Wyższem i trudniejszym zarazem do oceny, jest piękno natury, piękno form zwierzęcych i ludzkich. Miliony żyją i umierają, nie o niem nie wiedząc. Po nad pięknem ludzkiego ciała, góruje piękno ludzkiego rozumu, serca, ludzkiego życia. Ono to sprawia, że np. głowa męczennicy Delaroché'a, jest tak nieskończenie wyższą od najpiękniejszej Odaliski, choćby tak pięknej jak *Morgenländerinn* Richtera. Gdyby Pradilla namalował królowę hiszpańską, stojącą ze swym dworem na smutnej równinie starej Kastylii, bezwątpienia mógłby wiele pięknych wydobyc efektów, ale wszystkie one gasną wobec myśli, że tą królową jest biedna Joanna obłąkana. Smutną jest równina Kastylii, smutnym orszak niewieści, smutną trumna zmarłego króla, i ten dym ogniska, co jakby także smutkiem brzemienny, ściele się po ziemi, ale najsmutniejszą jest sama królowa. Z jej oczu i twarzy widać, że jeżeli myśli poplątały się beładnie, to w jej sercu luczają jakby nieustannie rozpaczliwe andante z sonaty *quasi una fantasia* — i widz odczuwa w sobie echo tego bólu niezmiernego, i wciąż powraca do smutnego obrazu, choć go gdzieindziej nęca piękne suknie i lamy złote i woda przezroczysta i gaje cieniste.

Jest jeszcze piękno dziejów ludzkich, o tyle wyższe od piękna ludzkiej duszy, czy życia jednego indywiduum, o ile ludzkość wyższą jest od pojedynczego człowieka, o ile koniec Jeruzolimy lub Kartaginy jest tragiczniejszym od losów Romea lub Makbeta, o ile np. tryumf Hiszpanów przy „las Navas de Tolosas“ jest szczytniejszym od zwycięstwa w pojedynku, lub w biegu do mety.

Trzeba ostatniego profana, żeby nie czuł różnicy między żołnierzem, który na mustrze wystrzelił ostatni swój nabój, a tem echem rozpaczliwej i upokarzającej dla francuzów wojny z roku 1870, jakim jest *La dernière cartouche* Neuville'a; między gromadą starców idących z kosami i siekierami na pole lub do lasu, a Defregger'a *das letzte Aufgebot*, choć zgadzam się zupełnie z p. Witkiewiczem, że cienie i światła i kolory jednakowo się łamią i rozkładają w obydwóch wypadkach.

Po nad tem jednak wszystkim, jest piękno ostatecznych celów ludzkich, piękno prawd najwyższych i cnoty, słowem piękno religii, wypadków i osób z nią związanych — przedmiot sztuki religijnej. Słyszę już skierowany ku temu zarzut: „niech ono sobie będzie, to piękno religijne, ale mówić o niem w sztuce nie warto, bo nie mamy środków do odtworzenia jego — w naturze jest tylko piękno form widzialnych, dotykalnych“. Opinia ta, bardzo rozpowszechniona, wydaje mi się jednak nadzwyczaj powierzchowną. Każdy przyzna, że inne jest piękno w tańcu zwyczajnym, lub piosence ludowej, choćby najlepiej odśpiewanej, a inne w barkaroli Rubinsztejna, krakowiaku lub menuecie Padarewskiego, jeszcze inne w sonatach Beethovena, nokturnach Chopina, w śpiewach religijnych Hajdna — a jednak do wyrażenia tak bardzo różnych rodzajów piękna muzycznego,

me, że namiętności i małości ludzkie zawsze tą samą bronią walczyć będą.

Trudno wypowiedzieć do jakiego stopnia oburzały mnie szczegóły tej na pozór prostej opowieści. Rozczulały mnie ciche lzy Celiny, a przestraszały podchwycone kiedyś słowa pani Korjatyńskiej, dowodzące, że jeszcze uwagi z ofiar swej zemsty nie spuściła. Ileż bo to w tej opowieści tkwiło ran społecznych? Ta pycha, te różnice urodzeń, występowały tu dziwnie jaskrawo.

Tak zaszedłem do Wielkich Grobli, gdzie zaraz za furtką w parku, stanął przedemną najniespodziewaniej, przestraszając mnie formalnie, Edward.

Ruszyliśmy dalej i po chwili hrabia odezwał się z wyrzutem:

— Obiecałeś mnie wziąć z sobą do Wybranówki?...

Zacząłem coś bąkać, a Korjatyński mi przerwał:

— Wielką mi sprawiłeś przykrość... Chciałem iść tam za tobą, gdy się spostrzegłem, że cię niema i że tam być musisz, ale nie śmiałem... Ta Wybranówka mi się bardzo podoba... Tak mi tam było dobrze... przyjemnie... Tak pragnąłem jeszcze raz przed wyjazdem widzieć...

— Celinę? — rzekłem bez namysłu, by przerwać mieszanie się chłopca, do którego, może wiedziony tem protekcyjnalnem, właściwem nam uczuciem, co godzina więcej się przywiązywałem, co godzina inaczej się na niego zapa-

do wywołania tak rozmaitych uczuć, wrażeń i myśli, mistrze używali zawsze tych samych klawiszy, strun, trąb, czy bębnow. Umieli brać się do rzeczy — cała zagadka. I malarze umiejący czuć inne piękno, niż samych tylko form natury, potrafią je oddać; żeby jednak widzieć i odczuć, trzeba je pierwej poznać.

Lübke, Witkiewicz i cała generacja współczesnych artystów, tak zatracili pojęcia wyższego świata nad ten, który mają przed oczami ciągle, że dla nich bitwa pod Grunwaldem i bójka Bartka z Maćkiem o podarty siennik, to jedno; naturalnie więc wszyscy oni, o ile z pism i dzieł ich sądzić można, nietylko nie mają najmniejszego wyobrażenia o pięknie religii, ale nawet nie przypuszczają, że ono istnieć może. Dlatego Lübke (i Witkiewicz także) twierdzi, że skoro się artyści wyzwolili z pęt rytuału i jarzma Kościoła, szukali piękna religijnego w naturze, w sobie samych, we własnej fantazyi — i sądzą, że to malarstwu religijnemu wyszło na zdrowie i pożytek. Czerpiąc z takich źródeł, mistrze Odrodzenia bezwątpienia znajdowali piękno, ale zwyczajne, przyrodzone. Źródło rzeczywistej sztuki religijnej wysychało dla nich powoli, w miarę tego, jak piękno religii zacierało się w umysłach, jak przejmowali się coraz bardziej poganiejącym duchem czasu. I właśnie może wtenczas, gdy Lübke utrzymuje, że wyzwolili się z pęt rytuału i znaleźli inne źródło natchnienia dla sztuki religijnej, może właśnie wtenczas wymagania kultu były dla nich więcej źródłem obrazów religijnych, niż dawniej, bo je malowali nie z własnego natchnienia, ale na zamówienie, a bez uczestnictwa natchnienia prawdziwie religijnego.

Sztuka religijna ma za zadanie przedstawienie piękna znajdującego się w religii. Oczywiście charakter sztuki będzie taki, jakim jest charakter samej religii. Wspomniałem już wyżej, co stanowiło istotę religii pogańskiej; nie tajno nikomu, że olimpijscy bogowie byli poprostu ludźmi i to bardzo nędznymi duchowo, więc też sztuka religijna pogańska miała zadanie bardzo łatwe. Przedstawiała swych bogów jako pięknych, zdrowych, silnych ludzi — i nic więcej; była więc ona właściwie sztuką rodzajową, nim z czasem nie przeszła nawet w humorystykę i karykaturę. Religia chrześcijańska ma za cel zgnieść i zwalczyć w człowieku wszystko co złe, co zaś uczciwe wzmocnić i uszlachetnić, a w końcu podnieść go nawet nad wszystko ziemskie i zaprowadzić do końca nadprzyrodzonego — do Nieba i Boga. Taki też charakter powinna mieć i chrześcijańska sztuka religijna. Wszystko co złe, grzeszne, zmysłowe, stanowczo z niej ma być wykluczone; prawie to samo da się powiedzieć i o tem, co wprawdzie nie złe, ale tylko czysto ludzkie, ziemskie — więc motywy rodzajowe powinny być w niej sprowadzone do *minimum*.

W rzeczy samej, pieśszoty matki z dziecięciami są rzeczą godziwą, dobrą i piękną, ale w obrazie N. Panny z Dzieciątkiem Jezus, wierzący chrześcijanin chce właści-

trując. Już mi się nie wydawał takim, jak poprzednio, idyotą, już odkrywałem coraz to nowe sympatyczne zalety, widząc w nim materyał na człowieka.

— Celinę? — powtórzyłem, bo hrabia spojrzawszy na mnie swym polyskującym wśród nocy wzrokiem, milczał. — Nie straciłeś wiele — ciągnąłem. — My wyjeżdżamy jutro do Warszawy, a i Narkiewiczowie jutro tam spieszą. Jeżeli więc będziesz trwał w twem pragnieniu widzenia ich jeszcze...

— Jakto? — przerwał mi Edward — Celina jedzie do Warszawy?

— Tak! na całą zimę.

Hrabia opuścił głowę ku ziemi i myślał, a wydawał mi się bardzo ciekawym przyczyn tego wyjazdu, o które tylko z wrodzonej sobie delikatności, wprost nie pytał. Pomyślawszy chwilę, przejrzałem jasno, że zainteresowując Edwarda stosunkami Narkiewiczów, mogłem tym ostatnim wyświadczyć dziś już małą, lecz względną przysługę, postanowiłem go więc wtajemniczyć w to, co mi Celina powiedziała i rzekłem:

— Panna Narkiewicz została materyalnie zrujnowana ostateczną spłatą sumy, która się od niej należała twej matce, a którą wypożyczył jej ojcu, twój ojciec.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wie widzieć nietylko piękną matkę, całującą piękne dziecię—tego można napatrzeć się wszędzie—ale przede wszystkim niewiastę, która, będąc wolną od wszelkiej ziemskiej zmyły i słabości, stała się godną piastować wcielonego Boga. W postaci świętej męczennicy lub męczennika, chrześcianin pragnie widzieć nie piękną panienkę lub dorodnego młodzieńca, opierającego się z wdziękiem na kole lub mieczu, ale uosobienie tego męztwa, które słabym ludziom dało moc nad katuszą; w anachorecie lub pustelniku nie tylko dobrotliwego staruszka, z piękną, długą brodą i doskonałe wystudowanymi mięśniami, ale nadto człowieka, który duchem umiał wnieść się nad wszystko, co świat miłuje, ale surową piękność ascetyzmu, modlitwy, rozmyślania. W jakimś wypadku wreszcie historycznym, związanym z religią, nietylko akcją dramatyczną, choćby najlepiej uchwyconą, nietylko historyczne malowidło choćby najszczytniej pojęte, ile raczej tryumf czy przejawienie myśli i zasady chrześcijańskiej.

Jak więc w obrazie artysta wszystko kombinuje dla uwydatnienia przedmiotu, na który chce ściągnąć uwagę, tak w dziele sztuki religijnej wszystkie jej zasoby służyć powinny do nwydatnienia jakiejś zasady lub prawdy chrześcijańskiej, uważanej ze strony piękna;—kierunek więc nadprzyrodzony, wznoszący człowieka z ziemi ku Niebu, to cecha konieczna sztuki religijnej, i bez niej rzecz najpiękniejsza może być arcydziełem w każdym innym względzie, ale nie będzie dziełem religijnym.

Lübke, a z nim tysiące innych robią z tego właśnie Kościołowi zarzut, nazywając to krępowaniem sztuki; zarzut ich całkowicie nielogiczny, a zatem niesłuszny. Nielogiczny, bo jak można wymagać, żeby obraz religijny był czem innym nie obrazem religijnym? Gdyby w nim malarz mógł przedstawić co mu fantazja podyktuje, byłby wszystkim, ale nie religijnym obrazem.

Nie jest to zresztą właściwością tylko sztuki religijnej, bo przecież każdy bez wyjątku przedmiot sztuki krępuje artystę i co do formy i co do treści. Muzyk np. jeżeli zechce napisać polonez, nie może z niego robić galopady, zamiast opery nie może podać sonaty. Poeta, jeżeli zechce stworzyć epos, to mu nie nada formy ni treści komedii, sonetu nie napisze w formie oktawy; architekt, sali balowej nie może zbudować nakształt gotyckiej kaplicy, a domu mieszkalnego w kształcie dzwonnicy przy katedrze florenckiej.

Tak samo malarz jest skrępowany w każdym rodzaju i temacie swej sztuki; jeżeli np. maluje przedmiot mitologiczny, musi trzymać się treści mitologicznej, bo gdyby w obrazie „satyry i nimfy“ przedstawił damy z półświata i kilku nowoczesnych gogów, dałby scenę z *jardin Mabille* albo Orpheonu, ale wcale nie mitologiczną. Kto maluje pieszczoty matki, musi umieścić matkę i dzieci; wojenna scena musi mieć bijących się żołnierzy; morski pejzaż — widok morza i t. d.

Wszędzie więc i zawsze artysta chcący przedstawić jakąś treść, jest nią skrępowany, bo gdyby się z tych więzów uwolnił, stworzyłby co innego niż to, co zamierzył. Wydaje mi się to rzeczą jasną jak dzień, nie mogę więc zrozumieć, dla czego Kościół, wymagając, by sztuka religijna chrześcijańska była rzeczywiście religijną i chrześcijańską, miałby sztukę krępować? Trudnoż przecie żądać, żeby chrześcianinowi (znającemu się na rzeczy) było rzeczą obojętną, widzieć w obrazie Boga Ojca, czy Jowisza, N. Panne, czy Dyanę? Trudnoż wymagać, żeby krążek złoty dodany nad pierwszą lepszą postacią, zdołał wmówić w ludzi, że to Święty chrześcijański! Wiem, że takie arcynaiwne przekonanie jest podzielane przez wielu profanów, i co, dziwniejsza, przez wielu artystów, i tylko dziwnie się mogą, jak „kapłani sztuki“, niezmiernie powierzyć swemu kapłaństwu pojmując i widocznie więcej pracując ręką niż głową.

(Dalszy ciąg nastąpi)

NA POSTERUNKU.

Dlaczego ludzie podleją? — Sumienia prawe i fakta osobliwe, — czyli dziwactwa. — Zapis ś. p. Steinekego. — Sucha wiadomość. — Szczególny filantrop. — Zamiast używać, chował dla sierot. — Innego rodzaju dobroczynny. — Kolekcyja trzydziestu bez jednego — Kto im i dlaczego nie uczyni reklamy. — Humanitarne prawo o lichwie i fałszywy wstyd. — Jak się wstyd ten nazywa — i czego właściwie wstydziłyby się potrzeba. — Straszne odkrycie w „Przeglądzie Tygodniowym“. — Zrywanie z głupstwem i trwanie w niem. — Żal mi jest p. Wislickiego. — A może...

„Dlaczego ludzie podleją? — bo sumienia niema, bo nie wyrabiają w sobie sumienia prawego“ — powiedział

czcigodny ks. Matuszewski, w jednej z przepięknych swych konferencyj, mianych świeżo w jednej z świątyń warszawskich, a w tych kilku słowach kapłana, streszcza się i cała groza faktu i prawdziwość jego przyczyny. Tak, ludzie podleją, — a jest to objaw tak przerażający powszechnością swoją, że gdy się zdarzy fakt świadczący o wielkiej, rzeczywistej szlachetności istoty ludzkiej, wita go się niby gościa drogiego, niby promień wiosennego słońca przedzierający się do ciemnego lochu. Co ja też mówię! Wcale go się nie wita — i albo się go nawet nie zauważy, albo w razie przeciwnym, kiwnie się nad nim głową, wzruszy ramionami i przejdzie do porządku dziennego, — albo wreszcie nazwie go się dziwactwem.

— Dziwak i tyle! — pomyślał sobie niejeden z trzeźwych, raczej wytrzeźwionych wolnomysłnym postępowaniem, czytelników naszych pism codziennych, wyczytawszy artykuł p. t. „Zapis“. A artykuł ten napisany krótko, sucho i ściśle obiektywnie, brzmiał jak następuje:

„Zmarły przed kilkoma tygodniami w Warszawie ś. p. Ludwik Steineke, w testamentie, sporządzonym przed regentem p. Adolfem Aleksandrowiczem, poczynił następujące zapisy na cele publiczne:

1) Rs. 5,000 dla dziewcząt, znajdujących się pod opieką Instytutu Ś-go Kazimierza w Warszawie. Suma ta zabezpieczoną jest na rzecz siostry nieboszczyka, pani M... na domu № 1388/B, jako dożywocie, poczem ma przejść na wyłączną własność Instytutu. Procenta od kapitału mają być rozdzielane pomiędzy panny, pod opieką Instytutu pozostające, a wychodzące w danym roku za mąż.

2) Rs. 500 na rzecz budowy nowego kościoła Ś-go Floryana na Pradze.

3) Rs. 200 na reparację kaplicy Loretańskiej w kościele po-bernardyńskim w Warszawie.“

Tak brzmi wiadomość dotycząca samego zapisu, poczem zaś następuje taki jeszcze komentarz:

„Ś. p. Steineke, był niegdyś niższym urzędnikiem w jednej z instytucyj rządowych, a po wysłużeniu emerytury, za wynagrodzeniem 15 kop. dziennie, zszywał papiery w stowarzyszeniu „Merkury“. Żył lat 82.“

Tyle wszystkiego napisano, bo i po co było pisać obszerniej? Przecież to nie jest zapis żadnego Kolba ani Pantersohna, iżby się nad nim wypadało rozwodzić. O zapisodawcy, śmiertelniku zwyczajnym, o którym nikt nie słyszał, który dzienników własnych nie miał, ani literatom uczt żadnych nie wyprawiał, ani ich na salony swoje zapraszał, ni kredytu udzielał — i taka wzmianka najzupełniej wystarczy. I tak jest w rzeczy samej: wystarczy. Toć w tej suchej, krótkiej notatce reporterskiej, kto chce, czytać może — że tak rzeknę — epopeję wspaniałą, odbijającą w sobie i tę walkę zwyciężką nie już z pokusami świata, ale z najniezbędniejszymi potrzebami życia, i tę potężną siłę woli i całą piękność duszy skromnego tego człowieczka, o którym nie pisały nigdy gazety jako o „naszym znanym“, którym nikt się i nigdy nie zajmował, i który wreszcie wziął chyba bardzo niewiele od społeczeństwa, a dał mu względnie dużo. Dał dużo, chociaż był to filantrop osobliwy i całkiem odskakujący pojęciami o czynieniu dobrze od pojęć tych, na których dzisiejsza nasza filantropia przede wszystkim się wspiera. Ani balów, jak to czynią np. baronowe Szurszurowskie i różne hrabiny Nadymalskie, na „niepoprawnych kryminalistów“ nie urządził, ani „wspaniałych rautów“ w Poście Wielkim nie organizował, ani „corsem kwiatowem“, lub też innymi błazeństwami, tłumów nie pociągał, a mimo to był przecież filantropem. Papiery w kantorze „Merkurego“ zszywał, piętnaście kopiejek dziennie brał, o chwale Bożej myślał, o sieroty się troszczył — i na chwałę Bożą grosz złożył, a sierotom pomógł. Dziwny filantrop — co na biednych ani fika, ani rautuje, a jednak łąy im ociera!

Dziwactwo to — dziwactwo mówię takie, że żaden z naszych inteligentów, wykształcony na „wynikach najnowszej wiedzy pozytywnej“, pojąć go żadną miarą nie zdoła. Jak to! — mieć kilka tysięcy w gotowiznie i nie użyć za nie żywota, ale schować dla sierot! Nie, takich pojęć wstecznych nie rozumieją panowie postępowcy. Ten filantrop — starzec, odejmujący sobie od ust, byle pomódz niedoli i wzmódz chwałę Stwórcy — typ to odskakujący dziwnie od typów z końca wieku...

O innego zupełnie rodzaju filantropach opowiadają nam — „Dziennik dla wszystkich“ i „Gazeta Warszawska“. „Pasażerowie — czytam w pierwszym z tych pism — przybawający porannymi pociągami drogi Wiedeńskiej, mogą zaobserwować pewną scenę charakterystyczną, powtarzającą się prawie codziennie. Po przyjeździe pociągu, z chwilą ukazania się pierwszego z podróżnych na platformie głów-

wnych schodów dworca, zjawia się jak robactwo z ziemi długi szereg brodatych, chałatowych, brudnych i zabłoconych postaci!... Wstrętny ten sznur ciągnie się od wschodów dworca, równoległe z szeregiem posłańców publicznych, lecz po drugiej stronie chodnika. Nie jest to wszakże, jakby ktoś przypuszczał, konkurencja biedaków, polujących na odniesienie posylek lub walizy podróżnych. Wyciągnięte szyje, błyszczące oczy i zaciśnięte palce, niby szpony krogulcze, dowodzą, iż inne, czysto drapieżnej natury cele, sprowadziły tu wstrętną tę szajkę ludożerców. Przyjrzyjcie się bliżej, a poznacie iż są to notowani w czarnej księdze miasta, wrogowie ludzkości we własnych osobach, lub reprezentowani przez swych powierników. Czegóż więc oni tu chcą? „Cała ta banda — odpowiada „Dziennik“ — otaczająca w półkole schody dworca, czatuje na dłużników, a raczej na swe ofiary, które wysane już i tak prawie zupełnie ze wszystkiego, przeniosły się w ostatnich czasach na prowincję, w okolice podmiejskie!... Bardzo rzadko się zdarza, iżby w masie przyjeżdżających nie trafiło się kilka lub kilkanaście ofiar danych firm lichwiarskich, a wówczas rozpoczyna się pościg“ i t. d.

I wyliczają dzienniki wspomniane, firmy najpopularniejsze, operujące przeważnie na kolei Wiedeńskiej, a jak na jedną instytucję, czy na jeden punkt tylko operacyjny, szereg to dość... imponujący. Niechajże więc i „Rola“ da poznać światu tych, którym ani „Izraelita“, ani „Kuryer“ p. Loewenthala, ani „Codzienny“, ani też... „Przegląd Tygodniowy“ ze względów: już to... wzajemności plemienniej, już... „asymilacyjnych“, nie uczynią niezawodnie reklamy. Mogłaby to zrobić dajmy na to „Biesiada Literacka“, ale gołębiej niewinności i dobroci to pismo, najpierw nie chce jak wiadomo, „rozbudzać namiętności“ i „dotykać osób“, a powtórze musiałyby ono, dla równowagi swych opinii, czyli dla uczynienia zadość owemu klasycznemu: „i tak i tak“, po wymienieniu trzydziestu coś „pająków“, wymienić tyluż co najmniej żydów zacnych, szlachetnych etc., wynalezienie znów których nie przyszłoby bez trudności pewnej.

Tedy niechajże na mnie już spadnie, ta jedna więcej wina — drażnienia obywateli mojżeszowych — jaką będzie przedstawienie następującej kolekcji najbardziej popularnych w sferach kolejowych... operatorów:

<i>Szumel Klein.</i>	<i>Moszek Szychtu.</i>
<i>Spiegelglass.</i>	<i>Lejbuś Bombel.</i>
<i>Mordka Klein.</i>	<i>Zelman Szajman.</i>
<i>Wilk-Bresler.</i>	<i>Aleksander (?) Orański.</i>
<i>Filozof Lewi.</i>	<i>Morytz Seidenbeutel.</i>
<i>Halberstadt.</i>	<i>Izrael Mechel Glücksohn.</i>
<i>Urzuch.</i>	<i>Habergrietz.</i>
<i>Feinmesser.</i>	<i>Eliasz Elbinger.</i>
<i>Weinstoket.</i>	<i>Janasz Klein.</i>
<i>Wolthege.</i>	<i>Lewek Spielbaum.</i>
<i>Moszek Pinaj.</i>	<i>Kelman Hoch.</i>
<i>Aron Pinaj.</i>	<i>Jakób Kalina.</i>
<i>Szulim Futerman.</i>	<i>Edward (?) Rebandel.</i>
<i>Izaak Diener.</i>	<i>Henryk (?) Stückgold.</i>

Beniamin Kopyto.

Trzydziestu tylko, bez jednego, i tylko na jednym dworcu kolejowym!... Przepraszam „Biesiadę Literacką“ oraz inne pisma równie oględne i równie przyzwoite w traktowaniu „sprawy żydowskiej“, że wbrew zalecaniej przez nie etyce dziennikarskiej, „dotknąłem“ te „osoby“, ale uczynić to musiałem choćby ze względu na ten oto dopisek, jaki przy artykule swoim: „W pościgu za dłużnikami“ czyni „Dziennik dla wszystkich“: „Mamy — powiada — nadzieję niepłoną, że ujawniony powyżej fakt dojdzie gdzie należy i lichwiarze znikną z przed dworców kolei“ etc.

Obyz znikli! — chociaż mnie się zdaje, że nie znikną oni dopóty, i dopóty dobroczynne prawdziwie nowe prawo o lichwie owoców swoich nie wyda, dopóki nie przyjdą mu z pomocą czynną same ofiary lichwy. „Obawa procesów — objaśnia jedno z pism — i drukowanych sprawozdań nie pozwala im (ofiaram lichwy) szukać legalnej obrony na drodze sądowej przed wyzyskiem pajaków.“ Niechaj mi wybaczają ofiary, ale mniemam że ta ich obawa i ten wstyd fałszywy, jeśli nie jest, mówiąc szczerze, głupotą, to, co najmniej, jest niedorzecznością, godną tego chaosu, pomięszania, i tego rozczochrania pojęć, jakiemu szczególnie nasze polskie głowy ulegają z dziwną łatwością... Bo jeżeli nie uczuwan „obaw“ ani wstydu, gdy mnie jakiś Filozof, jakiś Kalina, Klein, Bombel, albo Beniamin Kopyto, chwytą przy drzwiach biura w którym pracuję, lub gdy mnie ściga, szarpie i przytrzymuje na ulicy, — to dlaczego miałbym się wsty-

dzić z tymże Filozofem, Kaliną, czy Kopytem, stanąć oko w oko przed kratkami sądu, dlaczego miałbym się wstydzić, uczynienia go choć na parę miesięcy — to jest przez czas filozoficznych rozmyślań w samotności — mniej szkolidowym, i dlaczego miałbym się wstydzić spełnienia tego uczciwego, ludzkiego obowiązku? A wstydzmy się raczej naszej idyotycznej, mówiąc znowu otwarcie, dobroduszości. Mamy prawo dobre, humanitarne, i nie korzystamy z niego, bo... bo... się wstydzimy. Nie jestże to ciekawe?

Nie, — i to nawet ciekawem nie jest, wobec odkrycia jakie świeżo uczynił „Przegląd Tygodniowy“. A odkrycie to straszne! Oto wyszedł i doszedł p. Wiślicki, ani mniej ani więcej, jeno że redaktor „Roli“, 20 — wyraźnie *dwadzieścia* lat z górą temu, był zwolennikiem tak zwanej „asymilacji“ żydostwa i, na dobitkę, pisywał do postępowej wówczas „Niw“y. Ależ, mili mi panowie judajczycy z „Przeglądu“! — tak już w tej strzelaninie do „wstrętnej“, „brzydkiej“ „Roli“ zmęczyliście widocznie oko wasze, że ten strzał ostatni jest całkiem s p u d ł o w a n y. Redaktor „Roli“, ani chce, ani myśli wypierać się błędów swojej młodzieńczości pisarskiej. I jego, jak wielu — poczynając od Sienkiewicza — dzisiejszych pisarzy zachowawczych, znęciły, przed dwudziestu kilkoma laty, szumnie i pięknie brzmiące hasła „asymilacji“, „tolerancji“, „jedności“, „postępu“ i „liberalizmu“. Gdy jednakże w hasła te wniknął głębiej i poznał ich wartość, gdy poznał wartość moralną głównych rzeźników tych „kierunków“, i gdy nadewszystko ujrzał że cały ten wasz liberalizm i postęp, opierając się z jednej strony przedewszystkiem na nędznej walce z Bogiem, z drugiej prowadzi do zrujnowania społeczeństwa własnego na rzecz wrogiej i obcej kasty izraelskiej, — dwudziestokilkolenni młodzieniec odwrócił się od niego z obrzydzeniem tem samem, z jakim dziś odwraca się człowiek dojrzały, albowiem noszący piąty krzyżyk już przecie. Zresztą, mili panowie judajczycy z „Przeglądu“, — ja wam jeszcze co powiem: Gdy człowiek młody, równocześnie z przybytkiem lat i doświadczenia, przychodzi do rozumu i zrywa z głupstwem, jest to zawsze rzeczą pocieszającą; — smutną jest natomiast, gdy ktoś, mimo swizny, w głupstwie i błędzie trwa, czy upiera się przy nich. Z tego też względu żal mi jest pana Wiślickiego, chociaż i co do niego przesądzać nie chcę, ani tracić nadziei. Może i on będzie jeszcze wsteczniakiem i... „antysemity“, jak był już raz pono zachowawcą?...
Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Towarzystwo wstrzemięzliwości od piwa... w Monachium. — Wszyscy, oprócz piwowarów. — Akademia kuchenna. — Hygieniczny regulamin. — Odrodzenie. — Najtwardsze łby na świecie. — Atleci paryscy z sosem greckim. — Atletyzm i zdechactwo. — Obawy kronikarza. — Pocięcha. — I ja też, czyli ogłoszenie osobiste lafiryndki japońskiej. — Przestroga. — Maleńkie *Americanum*, czyli zacny łotr, a sędzia i publiczność zachypnotyzowani. — Traktat handlowy niemiecko-russki w parlamencie niemieckim. — Radość cesarza Wilhelma. — Złożenie mandatu przez Kościelskiego. — Położenie nowego gabinetu angielskiego. — Pokój między Hiszpanią a Marokiem. — Przesilenie. — Nowy gabinet Sagasty.

Zaprawdę, dzieją się na świecie rzeczy, o których się... piwoszom naszym nie śniło! W Monachium, w tej stolicy trunku chmielnego, w tym browarze piwnym, do którego wzdycha każdy prawowierny czciciel Gambrynusa, związało się towarzystwo wstrzemięzliwości od — piwa! Członkowie jego zobowiązują się nietylko sami nie pić piwa... za dużo, ale i bliźnich swoich od nadmiernego użycia tego nektaru powstrzymywać. Na liście członków Towarzystwa figurują nazwiska kilku najcelniejszych monachijskich lekarzy; oni to nawet właściwie dali do niego inicjatywę, głosząc wszem wobec i każdemu z osobna, że nadużycie piwa spowoduje ociężałość, ospalstwo fizyczne i umysłowe; że, jednym słowem — przepraszam za wyrażenie, ale to nie ja mówię tylko doktor, nie wiem który: Voit czy Bollinger że tedy, jednym słowem, ogłupia człowieka!

Okropność! Boć jeżeli piwo monachijskie, które jest arecypiwem, takie fatalne sprawia następstwa, to cóż myśleć o innych, które się do monachijskiego ani nie umywały? Wprawdzie monachijskie Towarzystwo wstrzemięzliwości, lubo w składzie swoim posiada już ludzi wszelkich kategorii, z wyjątkiem naturalnie piwowarów, niebardzo szybko wzrasta w liczbę, ale już sam fakt powstania jego w mieście, które z powodu podrożenia piwa tyle narobiło rewolucyj, jest zjawiskiem pierwszorzędnej społeczno-ekonomiczno-sanitarно-towarzyskiej działalności.

Obok niego zapisac chyba można istnienie w Paryżu Akademii — kuchennej. Początki tej instytucji datują się od r. 1883, w którym założył ją pan August Colombi, kuch-

mistrz naczelny księcia Hatzfeld Wildembourg, ale, dziwna rzecz, fama okazała się jakoś dotąd niezmiernie leniwą w rozgłoszeniu jej sławy po świecie. A jednak zadanie tej akademii nie jest tak błahem, jakby się może komu zdawało; ma ona na celu przyrządzanie potraw nie tylko smacznych, ale zdrowych, na podstawie znajomości praw odżywiania oparte. *A la bonne heure!* Gdy ludzkość zacznie pić piwo w rozmiarach przez monachijskie Towarzystwo wstrzeźliwości przepisanych i jadać obiady... akademickie, może się też jej stan sanitarny wogóle poprawi. Wtedy, wdzięczna potomość olbrzymimi literami wypisze nazwiska doktorów Voita i Bollingera, oraz pana Colombi, na pomnikach, może nie z ponsowego marmuru Papkina wzniesionych, ale takich, o jakich się naszym budowniczym ani rzeźbiarzom nie śniło.

Zresztą, nawet przed zastosowaniem tych nieomylnych środków higienicznych mamy już pocieszające objawy, że rasa ludzka albo nie skarłała i nie scherlała tak bardzo, jak ją o to posądza, albo poczyna się odradzać tak dalece, że jest w stanie zakasować nawet owe złote czasy, kiedy to człowiek, nie zmitrężony cywilizacją, miał używać w całej pełni wszystkich sił żywotnych. Naprzykład takich twardych łbów, jakie mają dzisiejsi Anglicy, nie poznawali chyba nawet ludzie jaskiniowi. Obecnie w Londynie popisują się dwaj atleci, którzy pozwalają sobie kłaść na głowach bryły granitu, i rozbijać je ciężkimi młotami na miazgę... Winszuję i zazdroszczę, gdyż ci panowie nie muszą chyba cierpieć nigdy na migrenę.

Drugim objawem tężyzny dzisiejszego pokolenia jest zamiar paryzkiego klubu atletów, który zaproponował zarządowi przyszłej wystawy paryzkiej odtworzenie na niej igrzysk olimpijskich. Bagatela!... O dekorację najmniej; przy pomocy kamieni, piasku, tarcie, zresztą kartonu można ludzko odtworzyć starą Olimpię; w tego rodzaju wskrzeszeniach zarządy wystawowe wielkiej już nabrały wprawy. Pod tym względem jestem zupełnie spokojny, tylko chodzi mi o to, jak też będą wyglądali atleci paryscy w kostiumach greckich zapaśników? Dzisiaj nastaje epoka tężyzny, ale trudno przypuścić, żeby schodząca dopiero z pola epoka zdechactwa żadnego po sobie nie miała zostawić śladu. Otóż obawiam się, żeby nader... lekki strój grecki zanadto tych śladów na atletach paryzskich nie ujawnił. Ano, może się myłę... a zresztą, żeby ocenić kształty greckie, trzeba mieć oko Aspazji...

A propos! Aspazje japońskie nie chcą ani na włos pozostać w tyle za europejskimi, tak jak Kuryery japońskie usiłują stać na wysokości naszych Kuryerów. Jeden z tych zacnych organów bruku japońskiego zamieścił następujące „osobiste“ ogłoszenie: „Młoda kobieta pragnie znaleźć męża. Jest bardzo piękna, ma różową buzię, otoczoną wieńcem czarnych splotów, brwi w formie półksiężyca, małe i ładniutkie usta. Jest bardzo bogata, tak bogata, że przy boku męża może w dzień podziwiać kwiaty, w nocy zaś opiewać piękność gwiazd na niebie. Kandydat na męża ma się odznaczać podobnie dodatnimi warunkami“. (Cytata dosłowna, z przekładu oficjalnego). A co?... *Tout comme chez nous!* Prawda?... Tylko z ostatnią kwalifikacją Japonki, nie zwykliśmy się spotykać w naszych ogłoszeniach. Nasi lowelasi sprytniejsi snąć są od japońskich; taką bogatą kandydatkę, że mogłaby dzień i noc próżnować przy boku męża (który tem samem naturalnie musiałby także próżnować) zwąchają oni o sto mil, bez żadnego ogłoszenia. Czy który z nich, złapawszy jej posag, pozwoliłby jej „podziwiać kwiaty i opiewać gwiazdy“, o tem wątpić sobie pozwalam, i dlatego, nie mając złości do sentymentalnej Japonki, nie życzę jej szukać męża przez ogłoszenia, w Warszawie...

Nie zaczepiwszy w niniejszej kronice ani jednym słowem naszych antypodów, mogę sobie chyba, pod koniec, pozwolić choćby na jedno małe *Americanum*, odnoszące się do wymiaru sprawiedliwości w Unii północnej. Przed tygodniem pisałem o lotrze, który, zanim go ujęto, zdołał zabić policyanta i kilka osób z pomiędzy najspokojniejszej publiczności, dziś chcą oddać co się należy innemu rozbójnikowi, który się lepiej jeszcze urządził.

Głośny rzezimieszek i rabuś Leroy Harrias, inaczej zwany John Heart, został szczęśliwie ujęty i stawiony przed sądem. Po wstępnych badaniach, Heart oświadczył, iż zniewolony konieczną potrzebą, musi na chwilę izbę sądową opuścić, na co oczywiście sędzia przystał uprzejmie. Myślicie Państwo, że Heart wyszedł i nie wrócił więcej? Gdzież tam! Po co on się miał trudzić i narażać na szwank wyskakując oknem, kiedy wiedział że może wyjść najwygodniej i najspokojniej. Za chwilę wrócił tedy do sali są-

dowej, ale z odwiedzionym rewolwerem, i zaraz od progu krzyknął grzmiącym głosem: „*Hands off!*“ (Ręce do góry!) i przez poszanowanie dla lufy siedmiostrzałowego impertynenta, sala nabitą publicznością w jednej chwili zaszumiała lasem rąk w górę wzniesionych. Heart popatrzył czy wszystko w porządku, z wycelowanym ciągle w sędziego rewolwerem przeszedł powoli środkiem sali do drzwi, otworzył je, wyszedł i — zamknął drzwi z zewnątrz. Długa chwila po jego zniknięciu upłynęła, zanim zmęczone ręce widzów opadły, a dłuższa jeszcze, zanim opamiętał się zhyponotyzowany otworem lufy rewolwerowej pan sędzia. Kiedy nareszcie drzwi zdołano otworzyć, naturalnie: szukaj wiatru po świecie! A potem, kto by go tam szukał! Toć on przecie chyba rewolweru nie rzucił po drodze... Więc wszyscy, nie wyłączając pana sędziego, rozeszli się spokojnie do domów, wychwalając spryt i zacność (!) Hearta, który sobie doskonale poradził, a nikomu najmniejszej krzywdy nie wyrządził. Bodaj się tacy na kamieniu rozdziłi!... To też rodzą się, rodzą, i inaczej nie może być tam, gdzie się rodzą tacy sędziowie i taka publiczność.

Sprawa traktatu handlowego niemiecko-russkiego w parlamencie niemieckim stoi coraz lepiej. W drugiem czytaniu przyjęto 21 pierwszych artykułów traktatu większością, jakiej się nikt nie spodziewał, a jest nadzieja, że przy trzeciem czytaniu większość ta jeszcze znacznie wzrośnie. Cesarz Wilhelm tak się uradował rezultatem głosowania zaraz na pierwszy artykuł traktatu, że niezwłocznie pospieszył z wizytą do ambasadora russkiego, hr. Szuwałowa.

P. Kościelski — jak doniosły dzienniki — złożył mandat poselski wskutek nieporozumienia, jakie zaszło w kole. Podobno p. Kościelski zgniewał się na swoich kolegów, że nie chcieli z takim jak on ferworem głosować za powiększeniem marynarki niemieckiej.

Nowy gabinet angielski ukonstytuował się nieco odmiennie niż na razie być miało. Morley pozostał na stanowisku sekretarza stanu dla Irlandyi, a Herbert Gladstone objął tekę poczt i robót publicznych. Rosebery znajduje się w położeniu owego zwierzątka, które się nagle znalazło między wiązką słomy a wiązką siana. Słomę reprezentują dla niego Irlandczycy; siano unioniści liberalni. Jeżeli się rzuci w objęcia jednych, utraci drugich i nawzajem, — a na jednych i drugich ma ochotę. Ponieważ posiedzenia parlamentu już się rozpoczęły, więc będzie musiał niebawem stanąć przed izbą ze swoim programem, z którego zobaczyny, jak się z tego położenia wykreśli.

Ukończyły się szczęśliwie rokowania marszałka Martineza Campos z sultanem Mulley-Hassanem. Pokój między Marokiem i Hiszpanią zawarty. Na papierze wygląda on jako tako, tylko że u władców tego pokroju co sultan marokański, podpisanie a wykonanie traktatu, to dwie rzeczy zupełnie odrębne.

Jednocześnie z podpisaniem pokoju, gabinet hiszpański podał się do dymisji. Czekał on tylko na to, gdyż nieporozumienia w łonie jego trwały oddawna, tylko przez patryotyzm odraczał swoje przesilenie, dopóki Hiszpanii groziła wojna z Marokiem. Królowa regentka poleciła napowrót Sagaście złożyć nowy gabinet, który też ukonstytuował się bez wielkich trudności. Rząd hiszpański ma teraz przystąpić do radykalnych reform finansowych, których stosunki hiszpańskie gwałtownie wymagają.

E. Jerzyna.

Z Argentyny.

(Listy „specjalnego“ korespondenta.)

XXVI.

Interwiew pana Goldmana.

Jaka teraz sytuacja,
Jakie działa nowe homo,
Kto jest panem w Argentynie —
Nic nikomu niewiadomo.
Różnie głosi różna prasa,
Różne zdania ciągle biega —
Żydzi piszą co innego,
A ci „inni“ — co innego.
Czy wybierać się za morze —
W tem sek własnie i ztd skweres.
Wieść rozaszła się, że Hirs już
Likwidować chce „interes“.
Nic dziwnego — zmądrzeć musiał,
Gdy nie widzi żadnych plonów,

A już pono wydatkował
Coś około dwóch milionów!
Myślał „baron“, że mieć będzie
Ładne zyski i procenty —
A tu naraz... ma być kłapa
I od czuba aż do pięty!
Broni więc się w różny sposób,
Byle z sprawy wybrnąć cało —
Byle laurów nie naruszyć
Co okryły go wszechchwałą.
Ztąd są przeto różne zdania
Które piszą różni... łgarze,
Bo zmuszeni są tak pisać,
Jak... płacący Hirsza im każe...
A tymczasem Hirsza w Galicyi
Siedzi sobie pośród niwy
I przyjmuje dziennikarzy,
Co z nim „robią“ interwiewy.
Ot, ostatni był pan Goldman
„Doktor“ Goldman co tam siedział
Dwie godziny—aż mu wszystko
Hirsza o sprawach swych powiedział.
Nam rozmowę tę przytacza
Szum Grajcarek. Prawda wionie
Z tego listu—Szum albowiem
Jest faktorem przy baronie...

„Doktor Goldman to przjechał
„Z oddalonej bardzo strony —
„To pan baron był kontenty
„I był bardzo ożywiony.
„Un całował sze z Goldmanem :
— „A gesund dy szajne Icie —
„Ja już tobie nie widziałem
„Ze trzy roki, moje życie...
„To pan Goldman sze uklonił
„I powiadał: — Mój baronie!
„Moje serce to dla tobie
„Jak spyrytus jaki płonie...
„Ja aż z Paryż przjechałem,
„A to z takie właśnie racje,
„Co słychełem, że ty robisz
„Z swój interes likwidacje?
„Co ty nie chcesz już kolonje,
„Co ty jesteś jak pobity,
„Że okropnie cię okradli
„I Feinbergi i Goldszmyty?
„Baron tylko sze usmiechnął—
„Nie nie gadał, słuchoł jeno,
„Potem wąsów swych pogłaskał
„I tak zaczął gadacz z wena :
— „Słuchaj Icie!... Ty nie muszysz
„Gadać takie niedorzeczność,
„W tem co piszą i co robię,
„To jest bardzo wielkie sprzeczność.
„Wcale ty nie potrzebujesz
„Bycz tych plotek bałamutem,
„Bo w Paryżu mówić będą,
„Co ja jestem już bankrutem!...
„Naczągnęły mnie troszeczkę
„Te... te nasze szelmy żydy —
„Ale niech nie wiedzą o tem
„Moje damy i sylfidy...
„Widzi pan, to taki „geszeft“:
„Wszystko winny żydki same,
„Ale co to mnie dżysz szkodzy,
„Ja wciąż z tego mam reklamę.
„Uni chcieli tam szachrować
„I handlować jeden z drugim —
„Ale prasa czągle pisze:
— „Żydki chodzą tam za „pługiem“.
„A ja jestem filantropem,
„Królem żydów, więc nibyto
„Kiedys mnie historia nazwie :
„Wielkim był izraelitą!...
„A pan miszli, że ja swego
„Nie wycofam kapitału?
„Daj pan spokój — to sze zrobi!
„Lecz pomału, tak — pomału!
„Ja już jestem obliczony,
„Co do cyfry, co do kryski,
„Jakie z mojej filantropii
„Można będzie czągnąć zyski...
„Dałem tylko dwa myljony,

„Z kapitały jednak memi
„Jestem czysty—bo mam przecie
„Już za... trzy—myljony żemi!
„Trzy tysiące osadników
„Już w koloniach się tych roją —
„Uni chodzą i pracują,
„Uprawiają żemię... moją!
„Moją żemię uprawiają,
„Robią strasznie z mokrem czołem,
„Moje ludzkie są to wszystko,
„Ja im żemię... winają! em!
„Pan zobaczy, panie Goldman,
„Jaka będzie tam pszenica...
„Nu, zły geszeft? Czy mój projekt
„Pana wcale nie zachwyca?
„Czy mam rozum delikatny?
„Ny, czy działam ja opacznie?
„To w przyszłości pan zobaczysz,
„Jak sze wielki handel zaccnie!
„Masą zboże, całą masą
„Będziem ślali w różne strony,
„Żydki moje coś zarobią,
„Ja—odbiję swe myljony.
„Jedno tylko mi przerywa
„Moich działan epopeję:
„Że te żydki są rabusie,
„Że te żydki są... złodzieje!...
„Ale o tem nie pan nie pisz,
„Pisz pan całkiem wręcz przeciwnie—
„Niech nie znają sytuacji
„Ci co myślą tak naiwnie.
„Pisz pan: że jest wszystko dobrze,
„Że kolonje pisznie idą,
„I gdy jaki żyd pojedzie,
„To nie będzie walczyć z bidą...
„Pisz pan: że Hirsza czągle myśli
„O bogactwie swych spółbraci,
„Pisz pan: że Hirsza jeszcze wyda
„Sześć myljonów i nie straci...
„Pisz pan tylko, że w zamiarach
„Mych sze wcale nie zmienia,
„Pisz pan tylko to, co każe,
„Panie Goldman... Do wydzenia!...

„Wstał pan baron i odeszedł
„Z całą dumą, z całą chwałą —
„A na biurko przed Goldmanem
„Dzeszęć reńskich już leżało...
„To un zara zabrał w kieszeń
„Bez skrupuły i otwarcie —
„A kolonje argentyńskie
„Będą miały... znów poparcie...
„Widzi przeto pan Redaktor:
„Prasę można przysposobić —
„Nasze żydki bardzo mądre
„Uny wiedzą... jak to robić!

Nie-judofil.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Rekolekcyje dla mężczyzn. Z radością prawdziwą zaznaczyć możemy, i zaznaczyć nawet winniśmy, iż zaprowadzone od lat kilku w kościele po-karmelickim w Warszawie, rekolekcyje dla mężczyzn, zgromadzają z każdym rokiem większą liczbę słuchaczy świadcząc wymowniej może niż cokolwiek innego, o podniesieniu się ducha i życia religijnego, a o słabnięciu tem samem prądów, jakie najniebezpieczliwiej zakaziły społeczeństwo nasze—prądów liberalno-bezwyznaniowych. I jeżeli w roku zeszłym obszerna świątynia była całkowicie już niemal zapełniona — obecnie na rekolekcyach był tłok formalny. Podobnie jak lat poprzednich, po medytacjach i rachunku sumienia, prowadzonych przez wice-regensa tutejszego Seminarjum ks. Wł. Szcześniaka, miewał przez cztery dni z rzędu konferencyje czcigodny ks. kan. Matuszewski, proboszcz parafii W.W. Świętych. Jeden z najświetlejszych kapłanów naszych, doskonały mówca, w pierwszym dniu rekolekcyjnym mówił „o duszy“, w drugim—„o sumieniu“, w trzecim—„o pukućie“, a w czwartym „o wytrwaniu w dobrych postanowieniach“. Wszystkie te konferencyje, miewane z pamięci, odznaczały się zarówno pięknnością, wykwićnością, a zarazem przystępnością formy jak niemniej niezmiernem bogactwem treści i myśli. Byłoby też, rzeczą ze wszech miar pożądaną, gdyby szanowny kazuodzieja,

zebrawszy konferencyo te z lat kilku razem, zechciał wydać je w książce. Korzyść ztąd byłaby naprawdę wielka.

Nadmiernie wypadła, iż wespół przepelniających, jak rzekliśmy, świątynie rekolektantów, widzieliśmy było przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, a wpośród licznie nader zgromadzonej inteligencji—spory zastęp młodzieży.

Wystawa nasion. Na urządzonej obecnie w Warszawie wystawie nasion, najpoważniejsze, rzecz można, miejsce zajmują plantatorowie nasion buraków cukrowych. Szczególnie też budzą zainteresowanie okazy uszlachetnionych nasion buraczanych hodowli p. Dziegielowskiego z Grodziska. Dobre również typy nasion wystawili: p. Janasz z Dańkowa (pow. Grójcecki) i p. Edmund Kuratowski z Koluicy (pow. Kolski gub. Kaliska). Wogóle nadmiernie wypada iż hodowla nasion buraczanych w kraju tutejszym rozwinęła się bardzo dobrze i stanęła na wysokim już stopniu. Nietylko też nasiona te zaspakajają już potrzeby miejscowe, ale popyt na nie wzrasta stale zarówno w południowo-zachodnich guberniach Cesarstwa, jak i w Niemczech, Francji etc.

I cóż z tym domem? I nie jeszcze jak dotąd. Trzeci już miesiąc upływa, jak wszystkie prawie dzienniki tutejsze, podały jednozgodną i jednobrzmiającą wiadomość następującą: „Wskutek porozumienia się p. Ludwika Natansohna z zarządem Muzeum rolnictwa i przemysłu w Warszawie, dom przy ulicy Składowej zbudowany z ofiar publicznych a przeznaczony na Szkołę rzemiosł, zmieniła właściciela hipotecznego: własność domu tegoż uregulowaną zostanie na imię Muzeum, przyczem i nadal mieścić się tu ma zakład przeznaczony do nauczania rzemiosł“. Tak brzmiała opublikowana w swoim czasie wiadomość, a my powtarzając ją (zob. № 51 „Roli“ z r.z.) wyraziliśmy zarazem nadzieję, że tym razem pan Natansohn słowa swego i postanowienia dotrzyma zechce. Jakoż następnie ani p. L. Natansohn, ani zarząd Muzeum wiadomości powyższej nie zaprzeczyli, co tembardziej mogło publiczność utwierdzić w przekonaniu, że ów „izraelita“, chcąc uniknąć rozwinięcia ze strony zapisodawców zapowiedzianej akcyi sądowej, zdecydował się nareszcie oddać dobrowolnie to, co nie było nigdy i nie jest własnością jego, lecz własnością publiczną i powstałą z grosza publicznego. Niestety, upłynęło, powtarzamy, blisko już trzy miesiące, a tabliczka z napisem na domu przy ulicy Składowej: „dom Ludwika Natansohna“, jak figurowała przedtem, tak i dziś figuruje jeszcze! Cóż to przeto wszystko ma znaczyć? — zapytujemy, tym razem już nie p. Ludwika Natansohna, ale wprost zarząd Muzeum przemysłu i rolnictwa. Sądzymy bowiem, że jeżeli komu, to instytucyi poważniejszej, nie godziłoby się postępować po... natansonowsku i milczeniem pomagać „izraelicie“ do obalamucania czy ucziszania opinii, ale przeciwnie, jako wmięszanemu do sprawy tej publicznie, wypadaloby raczej zarządowi temu wyjaśnić również publicznie, jak rzecz z owem „przepisaniem własności hipotecznego domu“ stoi naprawdę. A rzecz ta nabiera tem większej wagi i jej załatwienie staje się tembardziej nagłym, że o ile nam wiadomo, stan zdrowia p. Natansohna jest obecnie groźnym, czyli że w razie przejścia domu w ręce sukcesorów, wydobycie tej własności publicznej z rąk pp. Natansohnów, stać się może połączonym z większemi jeszcze trudnościami. Wyjaśnienia tedy ze strony zarządu Muzeum czekamy, nie zrzekając się naturalnie dalszych przypomnień i interpelacji.

Kontrakty Kijowskie. Zjazd ziemian na kontrakty Kijowskie—jak donoszą dzienniki tutejsze—w ostatnich dniach zwiększył się znacznie. Tranzakcyo jednakże, zwłaszcza zbożowe, nie są ożywione. Bardzo wielu właścicieli ziemskich, gospodarujących dotychczas samodzielnie, obecnie majątki swe wypuszcza w dzierżawę.

Z Sieradza. Piszą do nas: „Wyczytawszy w N-rze 5-tym „Roli“ z r. b. artykuł: „Co to jest?“ — gdzie mowa o ofiarności dziewięciu obywateli ziemskich, z okolicy Szadku, na rzecz synagogi żydowskiej, bierzcie i mnie ochota zapytać znów: dla czego? Dlaczego, dajmy na to w Sieradzu, gdzie mamy kościół wymagający dużej restauracyi, gdzie mamy szpital powiatowy, którego dochody nie pokrywają wydatków, gdzie dzięki inicyatywie i energii kilku ludzi zacnych mamy nadto: dom schronienia dla starców i kalek, ochronkę i straż ogniową; dla czego na rzecz wszystkich tych instytucyj, mogących istnieć tylko ofiarnością publiczną, ofiarność ta właśnie jest mniej niż słaba? A dlaczego znów żydzi, gdy im się w Szadku spaliła bóżnica, potrafili skłonić do ofiarności i chrześcian i swoich? Dlaczego? Dlaczego w powiecie Sieradzkim, obywatele ziemscy nie pełnią obowiązków członków rady dobroczynnej, lecz pozwolili objąć zaszczytną tę godność żydowi ze Zduńskiej Woli, niejakiemu Wienerowi? Dlaczego... ale... dosyć pytań. W Niedziele Przewodnią — na mocy pozwolenia władzy — ma się odbyć w Sieradzu teatr amatorski, celem pozyskania opłaty wpisowej, dla niezamożnych uczniów miejscowej szkoły 4-o klasowej. Może więc pod wpływem pytań tych i pod wpływem świeżego faktu ofiarności na rzecz synagogi, rezultat z przedstawienia wypadnie o tyle dobry, że po opłaceniu kosztów, okroi się jeszcze dla bied-

nych dzieci coś, — co im pozwoli kształcić się dalej. Z tą toż głównie myślą skreśliłem tych słów kilka, prosząc o ich pomieszczenie w „Roli“.

Z Cesarstwa. „Now. Wrem.“ donosi, że w Moskwie powstaje nowa szkoła przemysłowa. Na budowę gmachu laboratoryów i warsztatów zarząd miasta przeznaczył 850,000 rubli. Szkoła będzie pięcioklasowa realna, oraz średnio-techniczna, ze specjalnym kursem mechaniki i chemii. Po ostatecznem uorganizowaniu szkoły, skarb państwa przeznacza rs. 63,761 rocznie na jej utrzymanie.

Nowości wydawnicze. Zgodnie z uczynioną poprzednio zapowiedzią, wyszedł już z druku w Warszawie 2-gi zeszyt pożytecznego ze wszech miar wydawnictwa Ks. Wł. Szeześniaka, Magistra S-tej Teologii, p. t. „Słownik Apologetyczny Wiary Katolickiej“. Zeszyt ten obejmuje wyrazy: Bóg (dokończenie); — Bracia Pana Jezusa; — Bronz (epoka brązu); — Bruno (Giordano); — Budyzm; — Cel uświęca środki; — Celibat kościelny; — Centuryatorzy Magdeburscy; — Cherubiny; — Chronometry (czasomierze) naturalne; Chrystus i Chrystna; — Cielec złoty; — Cnota; — Cuda; — Cyrus; — Cywilizacya bramińska; — Czary; — Człowiek; — Człowiek trzejczłonny.

Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie, wyszła z druku powieść znanego już zaszczytnie autora, Krechowickiego, p. t. „Jestem“.

Z teatru i muzyki. W teatrze Wielkim, na poranku benefisowym utalentowanej artystki dramatycznej p. Heleny Marcellówny, wystawioną została sztuka czteroaktowa p. Stanisława Graybnera, p. t. „Irena“.

W teatrze Małym przedstawiono krotoczwilę w 3-ach aktach z niemieckiego—Karola Lowfsa p. t. „Niewierny Tomasz“. Motywem głównym i wtej krotoczwili jest... spirytyzm, traktowany naturalnie w sposób humorystyczny.

P. Kazimierz Zalewski obchodził, w d. 7-m b. m., 25-letni jubileusz swojej działalności komedypisarskiej.

Zmarli. S. p. August hr. Cieszkowski, znakomity filozof i ekonomista, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu — zm. tamże w dniu 12 b. m. przeżywszy lat 80. Szczegóły biograficzne podamy w N-rze następnym.

S. p. Bogumił Hoff, b. urzędnik kolei terespolskiej, autor licznych prac etnograficznych, a między innymi dziełka p. t. „Wisła i Wisłanie“ — zm. we wsi Wisła na Szlązku, przeżywszy lat 53.

NADEŚLANE.

ŚWIEŻY transport aromatycznej **Herbaty** otrzymana skład **M. SZUMILINA** Nowy-Swiat 65 róg S-to Krzyżkiej

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 15 Marca

I w tygodniu ubiegłym na targach zbożowych w Warszawie nie się nie zmieniło. Ceny wciąż słabe.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.30—5.40, średnią 5.10—5.20, ordynaryjną 4.50—4.80. Żyto, wyborowe 3.30 — 3.35, średnie 3.15 — 3.20. Owies 2.50—2.70, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 83 — 85, średnią 80—83, ordynaryjną 68 — 78 kop. za pud. Żyto wyborowe 55—56, średnie 52—54, wilgotne i obsadne 50—51. Owies wyborowy 84—88, średni 65—80, ordynaryjny 60—65. Jęczmień browarny 56—60, na paszę 48—54 kop. za pud.

W handlu o k o w i t ą usposobienie bez zmiany, to jest ciągle słabe. Na rynku warszawskim płacono, za wiadro 100° okowity rs. 11 kop. 05.

Rynek cukrowy również zmian nie przedstawia. Ceny pozostają na dość niskim poziomie. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.12—3.15, za kostki 3.07—3.10, za mączkę w pełnych ładunkach 2.47—2.50 za kamień 24 funtowy.

Na targu prazkim zmian niema, a i na rynkach żywnościowych również.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Wł. Palukajtyś w Bart...—Istotnie zasła pomyłka w ekspedycyi, po dostrzeżeniu której przy N-rze 7-mym, wstrzymaliśmy dalszą przesyłkę. Skoro jednak Sz. Ks. Dobr. tak łaskaw, wysyłamy drugi egzemplarz, dziękując serdecznie za życzliwość szczerą i prawdziwą, jaką widać z listu.

Sz. ks. K. M... w Rud...—Załatwione. Przepraszamy bardzo, przesyłając wzamian słowa zawsze prawdziwej, najszczerzej życzliwości i prawdziwego szacunku.

Sz. ks. W. Klen... w Dzier...—Odpowiemy wkrótce listownie.

P. A. Grubiński p. Rejowiec w Kaniach.—Tak jest: i wedle rachun-

ku jaki przed tygodniem przestaliśmy, przypada nam od sz. pana za półroczę II-gie r. z., oraz za kwartał I-szy r. b.—razem rs. 6 (sześć).

Wielbiciele „Roli“.—Odpowiemy w N-rze następnym; tymczasem za zaufanie dziękujemy uprzejmie.

Pani S... w M...—Przedsiębiorstwo o jakie sz. pani zapytuje jest dopiero w projekcie; gdy stanie się faktem spełnionym, nieomieszkamy podać o niem w „Roli“ stosownej wiadomości.

P. K. Wz... w Kor...—Owszem; prosimy o artykuł drugi, — śląc szczyry uścisk dłoni.

Nieznanomej.—Dziękujemy serdecznie; ten sam, mniej więcej argument znajdzie sz. pani i w dzisiejszej pogawędce Kamionnego. Strzał więc „Przeglądu“ p. Wiślickiego jest stanowczo chybnym.

P. E. St... w Kras...—Księgarnia Gebethnera i Wolffa nie umiała nas objaśnić, kiedy wyjdzie IV tom dzieła Kochanowskiego.

Pani Hel. Sow... w Poloniku.—„Albumowy Kalendarz Polski“ (wydany w Warszawie) na rok 1894, jest już wyczerpany. Nuty żądane — wysłane. Z nadesłanego rubla pozostaje u nas do dyspozycji sz. pani kop. 67.

Niepodpisanemu w Par...—Indywidualność o którym nam sz. pan donosi, ani nasza, ani też, o ile nam wiadomo, żadna inna redakcja tu-tejsza, żadnych „poświadczeń jego literackości“ nie udzielała.

P. Tikras—Stało się to drugie, to jest — „poszło sobie do kosza“. Przepraszamy, ale tej Eusapiady i tak już wogóle jest za wiele.

P. Bron. Kor... w R...—Wolelibyśmy artykuł prozą. Z „wierszyka“ nie skorzystamy.

Stalemu prenumeratorem w Warsz...—Zupełnie zgadzamy się z sz. panem, że wystawianie w swych sklepach przez żyda Ursteina, zastawiającego się firmą „Janowskiego“, baranków, jajek etc., i sprzedawanie w sklepach żydowskich w ogóle przedmiotów ubierających stoły ze świeconem w domach katolickich, w czasie Wielkanocy, jest rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą, jak również niewłaściwym jest nabywanie przez chrześcian tych przedmiotów u żydów.

Panu Z... w Warsz...—Na słynnym „memoryale giełdowym“, zżądanim od komitetu giełdy warszawskiej przez ustanowioną wówczas komisję do rozpatrzenia kwestyi żydowskiej w kraju tutejszym, byli podpisani pp. J. G. Bloch i H. Natanson. Treści „memoryala“ przytaczać w tej chwili nie możemy, gdyż za wiele zajęłoby to miejsca, a treść ta zresztą jest ogólnie znana. Z artykułu o wystawie nasion skorzystamy, lecz dopiero w N-rze przyszłym.

E. K. KOLINSKIEGO KURZYERZ KSIĘGARNI KSIĘGARNI Niemcewicz, Śpiewy historyczne, broszur. k. 75, w opr. rs. 1.50.
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

Boys C., Bańki mydlane. Wykład początkowy o włoskowatości, w opr. k. 90.
Krzyżanowski, Mimoza, pow., 1.20. **Jawornicki**, Synowie Kaina, pow., 1.50.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-36

REKLAMY.

Poleca się pierwszorzędny a tani
HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-8

STANISŁAW BLIKLE — DENTYSTA
powrócił z zagranicy. Przyjmuje od 10 do 1 i od 3 do 6.
161 Bracka 23. 6—2

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wefay, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Sukiem damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny. Jedwabie itp. **Materiały** na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór najgustowniejsze, najmłodniejszej jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52-11 Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmalcerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
46-26-26 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH,
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-11

146 **PORTRET KREDKOWY** 3-3
artystycznie wykonany

Jego Excellencyi Księdza Tomasza Teofila Kulińskiego

Biskupa diecezji Kieleckiej,

do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.
Cena kop. 40.

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-8

Nowo-otworzony **Zakład zegarmistrzowski**
ZYGMUNTA ERDELLI
b. współpracownika firmy L. M. Lilpop
W WARSZAWIE
SZPITALNA № 8 dom W-go Wedla,
poleca **ZEGARY** ściennie, regulatory, ZEGARKI złote i srebrne z najcenniejszych fabryk Genewskich oraz przyjmuje wszelką **reperacje** w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące **po cenach b. niskich.** 90-12-9

Instytut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku
Rudolfa GRAF, 42-20-14
Nr 125 Marszałkowska Nr 125
wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

W. WALEWSKI
Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego
istniejąca od roku 1872
34 w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr. 14. 23-22

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Fabryka **K. Handiter**
SZCZOTEK I PĘDZLI
dawniej **K. MARTWICH**
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (177-20-1)

Bieliznę Męską
kto chce mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce
A. KIERST I S-KA
5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).
Najlepszy krój! Najtańsze ceny!
Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub koleją.
Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne raty. 39-52-21

FORTEPIANY I PIANINA
najnowszych systemów, 5-52-27
polecia fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Swiat 34

Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów** sprowadzane, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaezy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysyła się bezpłatnie. 31-26-15

Fabryka
CUKRÓW, KARMELKÓW I CZEKOLADY
F. ANCZEWSKIEGO

w Warszawie, przy ulicy Niecutej № 4.

Na nadchodzące **Święta** poleca w ogromnym wyborze i po niskiej cenie **KWIATY** do ubierania ciasta. **BARANKI. JAJKA** najrozmaitsze Cukrowe, Pluszowe, Atlasowe i Drewniane. **CYKATĘ, SKÓRKI POMARAŃCZOWE** i t. p.

jak również w wielkim wyborze **CUKRY DESSEROWE** i **CZEKOLADKI**,

poleca firma **F. ANCZEWSKI.**

173-3-1



CUKIERNIA

I
PAROWA FABRYKA

Biszkoptów, Cukrów Desserowych i Czekolady,

J. Sztengel

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby znane ze swej dobroci, jakoto: **Ciasteczka** drobne do herbaty i wina. **Cukry deserowe.** Wielki wybór **Czekoledek** deserowych i **Karmelków.** **Torty** różnorodne i **Ciasta** w wyborowych gatunkach i smakach. — Wszelkie wyroby wykonywają się przy pomocy uzdolnionych specjalistów, pod moim osobistym dozorem.
Z poszanowaniem J. Sztengel.
Marszałkowska róg Zielonego Placu **Marszałkowska.**

J. Sztengel

Wyszły w Warszawie i są do nabycia następujące książki:

1) **ŻYCIE KATOLICKIE** — książka do Nabożeństwa i rozmyślenia, w dwóch częściach, zebrała i ułożyła **Cecylia Plater-Zyberkówna.** Część I-sza wydanie dla kobiet. Warszawa, 1891 r. Cena na lepszym papierze **rs. 1 kop. 50,** na zwycajnym papierze **rs. 1 kop. 30.**

2) **PRZYGOTOWANIE DO SPOWIEDZI I KOMUNII Św. WIELKANOCNEJ** czyli **BEKOLEKTYE TRZYDNIOWE** dla młodych osób, napisane przez **J. Chudzyńską** w formie poufnej rozmowy, przejrzone i poprawione przez **Ks. A. P.** — Warszawa, 1893 r. — cena **50 kop.** (129-4-4)

3) **O EMANCYPACJI I RÓWNOUPRAWNIENIU KOBIET** — przez **Przyjaciółkę młodzieży.** Warszawa, 1893 r. — cena **kop. 10.**

Skład główny powyższych książek w księgarni **Ge-bethnera i Wolffa** oraz u wydawczyni ul. **Piękna Nr. 24.**

WINA RUSKIE

z krzewów francuzkich

CZERWONE I BIAŁE

od kop. 40 do rs. 1,25

butelka.

FRANCUZKI

HANDEL WIN

M. Bongarel

131 Marszałkowska 131

w dziedzińcu.

168-2-2

F. ŻOŁTOWSKI
KRAWIEC MĘZKI

131 19 Ś-to Krzyzka 19. 12-5

W WARSZAWIE

NASIONA SWIEŻE

176-3-1

pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe

otrzymał i poleca

Skład Nasion H. FRIEDLENDERA
w Warszawie, **Senatorska 44.**

Kapusta biała głowiasta, Grecka centnarowa funt rs. 1.20.

Najnowsze Wydawnictwa

Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

Krechowiecki Adam. Jestem. Powieść rs. 2.—
 — Starosta Zygwulski. Powieść historyczna. 2 tomy,
 Wyd. drugie rs. 2.—
Prus B. (Al. Głowacki). Emancypantki. Powieść. 4 tomy rs. 5.—
Sienkiewicz H. Pisma, tom XX rs. 1.50
 Treść: Wyrok Zeusa.—Z wrażeń włoskich.—Organista
 z Ponikły.—U źródła.—Lux in tenebris lucet.—Bądź
 błogosławiona.—Pójdźmy za Nim.—Listy o Zoli.
 149-3-3



M. J. AUGUSTYNOWICZ
 w WARSZAWIE
 7. Krakowskie-Przedmieście 7.
 poleca Wielki Wybór
BIŻUTERYI ZŁOTEJ I BRYLANTOWEJ

jakoto:
 Brosze, Bransolety, Koleczki, Kolye, Krzyżyki, Medaliony, Pierścionki,
 Szpilki, Dewizki, Łańcuszki etc.

Wyroby Srebrne:

Kubki, Filizanki, Puchary, Koszki, Lieltarzyki, Papierosnice,
 Portmonety, Dewizki, Łańcuszki
 oraz

WSZELKĄ BIŻUTERYĘ DAMSKĄ.

ZEGARKI

Złote, srebrne, żelazno i niklowe — w największym wyborze,
 z najcenniejszych fabryk Geneeskich.

ZEGARY

Stołowe, biurkowe, podróżne. Budziki, zegary ściennie okrągłe, Regulatory
 wszelkich kalibrów, w oprawie z drzewa i brązu, w najnowszych faso-
 nach, od najskromniejszych do bardzo bogatych.
 Gwarancya dwuletnia.

ZEGARY FABRYCZNE I WIEŻOWE
 RÓŻNEJ WIELKOŚCI.

Oddział reparacji.

Przy Magazynie pracownia do reparacji wszelkich konstrukcyj zegarów
 i zegarków z poręczeniem dwuletniem.

Ceny możliwie niskie.

HOTEL WILEŃSKI

położony w najlepszym punkcie miasta, w bliskości biur rządowych
 w Piotrkowie, ul. Petersburska,
 naprzeciw handlu W. Zaleskiego.

CENY NUMERÓW NISKIE.

Abord urządony jest wyłącznie dla gości Hotelu, w ciepłym
 pokoju. 154-10-1

I. POPIEL

Zegarmistrz

Warszawa, Elektoralna 5
 wprost Banku.

SPRZEDAŻ ZEGARÓW I ZEGARKÓW
 po cenach nader niskich.

Reparacya dokładna, z gwarancją.



Jedyna KSIĘGARNIA Chrześcijańska

W. NARAMOWSKIEGO

W KIELCACH

Zaopatrzona stale w książki różnej treści, a przeważnie religijnej;
 jedyny skład wszelkiej dewocyonalii, jakoto: Różańce, Koronki,
 Skaplerze, Medaliki, Krzyżyki, Obrazy i Obrazki Świętych.—Księ-
 garnia przyjmuje przedpłatę na wszelkie pisma tygodniowe i gazo-
 ty codzienne po cenach redakcyjnych.—Wszelkie zlecenia zamiej-
 scowe załatwia z całą sumiennością i możliwą szybkością.
 148 CENY KATALOGOWE. 4-2

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informa-
 cye dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie ka-
 żdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych
dozorowania losowań amortyzacyjnych,—uprasza tenże dom ban-
 kowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stale**
sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylo-
 sowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem,
 tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska
 sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza pa-
 pierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje
 na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w spr-
 awdzeniu losowań. 36-52-11

POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH

Laski, Parasole, Krawaty, Szelki, Spinki, Lusterka składane,
 Portmonetki, Portfele, Papierosnice, Torebki, Sakwojaże, Neses-
 sery, Teki adwokackie, Troki, Walizki, Albumy, Kalamarze,
 Szachy, Domina, Ramki do fotografii, Dewizki, Grzebleni, Cy-
 garniczki piankowe. (152-10-2)

ORAZ WIELKI WYBÓR
PARASOLEK DAMSKICH
 Magazyn Galanteryjny

POD FIRMĄ

JAN STACHLEWSKI

w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście 79 Krakowskie-Przedmieście

SPECYALNA ULI I NARZĘDZI

FABRYKA ULI PASIECZNYCH

!stniejąca od roku 1885,

nagrodzona na wystawie pszczelarskiej w St-Petersburgu w 1889 r.

Przeniesiona została na ulicę P I A S K O W ą Nr. 6, rogatka
 powązki. Obstalunki wykonujam ze znajomością spieszną
 i sumiennie. 156-4-2

PP. chcący się kształcić w fabrykacji uli zechcą się poro-
 zumieć. Z szacunkiem *Wład. Kowalski.*

CZĘSTOCHOWA.

SKŁAD GŁÓWNY KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA — różnych
 wydań i własnych nakładów—oraz: Obrazów, Obrazków, Różań-
 ców, Medalików, Krzyżyków, tudzież przedmiotów treści religij-
 nej — poleca

147

PIOTR PIEKARSKI

12-3

ulica Ogrodowa, dom własny.

Zakład Ogrodniczy

w Nowosiołkach

poezta Choroszcz p. Białystok, poleca w najrozma-
 itszych gatunkach, drzewka i krzewy owocowe, jak,
 grusze, jabłonie wysokopienne i karłowate, śliwy, wi-
 śnie, czereśnie, etc., o silnych koronach, zdadne do ob-
 sadzenia dróg i pól. Również drzewka i krzewy ozdo-
 bne po nader umiarkowanych cenach. Katalogi na
 żądanie wysyła się franco. 162-3-2



ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

W. ZIEMBA

180-6-1

MAJSTER CECHOWY

w Warszawie, Długa 46.

Wykonywa:

Okucia budowlane, ogrodzenia cmentarzy i nagrobków, okna kościelne, okucia i ozdoby do trumien, drzwiczki hermetyczne; kuchnie ozdobne, różny automatyczne, i wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące, po cenach możliwie umiarkowanych.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.



Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

111-12-7

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY

i Cukrów Deserowych

nagrodzona Wielkim Medalem Złotym na Wystawie w Paryżu

B. ŚNIEGOCKIEGO

poleca na

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

Znaczny wybór Jajek czekoladowych i cukrowych, Baranków, Stolików ze święconem marcepanowych; wszelkich Ozdób do ciast, które sprzedaje się hurtownie i na sztuki, Cukrów deserowych, Czekoladek i innych wyrobów w zakresie cukiernictwa wchodzących.

CENNIK:

Cukry deserowe funt kop. 50.

Karmelki nadzwyczajnej dobroci zawsze świeże 25.

Kakao kuracyjne w proszku od kop. 90.

Bomby Czekoladowe z kremem, sztuka 5 i 10 kop.

Czekolada od kop. 40 funt.

Czekoladki w eleganckim pudełku 60 kop. funt.

Frukta obsmażane 50 kop. funt.

Praliny Jasne 80 kop. funt.

Torciki Noemi 30 kop.

Czekolada Foristier funt rs. 1.

Cukry Angielskie od 30 kop. funt.

PP. Kupcom i Cukiernikom odstępuje się rabat.

Fabryka, Skład Główny i Ekspedycja — Marszałkowska 141.

FILJE: Krakowskie-Przedm. 37 i Nowy-Świat 5. — Filja w Lublinie: Krakowskie-Przedm.

Ufając, iż Szanowna Publiczność, przykładem lat poprzednich, i nadal swemi względami zaszczycać mię raczy

Pozostają z należnem uszanowaniem

B. Śniegocki.

178-1-1

Filja w Lublinie o 5 kop. wyżej na funcie.

Istniejąca od 1884 roku

FABRYKA SYFONÓW I OPŁUKIWACZY SZKLANYCH DO GAZU
LUCYJANA LAGO

55, Nowolipie 55.

Poleca główki syfonowe (wewnątrz srebrzone) zatwierdzone przez Urząd Lekarski za № 786 z 1894 r. — jako w zupełności warunkom zdrowia odpowiadające.

Fabryka przyjmuje odpowiedzialność, jedynie za wyroby, jej marką fabryczną opatrzone.

181-6-1



K. I. FREELANDT.

Aparaty Fotograficzne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.
CENNIKI FRANCO. 26-52-14

WINA węgierskie wytrawne, kuracyjne, **Tokaje**, **Francuzkie**, **Hiszpańskie** i **Szampańskie** różnych marek.—**COGNAKI** oryginalne francuzkie poczynając od *Rs. 2.00* za butelkę.—**LIKIERY** francuskie i krajowe.—**PORTER** angielski i rygiński.—**WÓDKI** Wolfschmidta, Jankowskiego i inne.—**MIODY** stare oraz **GLÓWNY SKŁAD PIWA DROZDOWSKIEGO**

183-3-1

poleca

HANDEL WIN
J. A. WEYCHERT Trębacka Nr. 1,
róg Krakowsk.-Przedm.

Fabryka Cukrów Deserowych Biskoptów, Herbatników
WINKLER, KRASZEWSKI I S-KA
Cukiernia i Fabryka—Rymarska 16,
Magazyny: Wierzbowa № 5,—Marszałkowska № 111,
w Łodzi, Piotrkowska № 61.

przy nadchodzących Świętach, poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności z ogromnym wyborem **Baranków**, **Świeconek** marcepanowych, **Jajek** cukrowych i **Bonbonierek** fantazyjnych. **Torty** różnorodne od rs. 1. **Mazurki** Pistaciowe, **Ponczowe**, **Maraskin**, **Makaronikowe**, **Orzechowe**, **Marcepanowe**, **Polskie** — od 50 kop. **Babki** parzone, znane ze swej dobroci, **Podolskie**, **Piankowe**, **Cukry** najlepsze funt 50 k. **Praliny** funt 60 kop. **Herbatniki** i **Biskopty** funt 30 i 40 kop. — Wszystkie wyroby są przygotowywane z najlepszych produktów i świeżego masła, pod osobistym kierunkiem samych właścicieli, znanych z wysokiego uzdolnienia w tym kierunku — specjalistów.

(172)

Wysyła się za zaliczeniem pocztowym i kolejowym.

(2-1)

Egzystująca od 1824 roku

Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16.

86-6-5

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, SENATORSKA 17. i KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

Od lat 29 egzystująca

Fabryka R A M Złoczonych
Oltarzy, Ozdób kościelnych, Mebli
i DEKORACYJ salonów

E. A. ZALESKIEGO

dawniej J. Truchlińskiego.

67-52-29

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

jedyna nagrodzona medalem srebrnym

za dobre i stylowe wykończanie robót

na składzie wielki wybór gotowych Ram

poleca się

Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

J. KRAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

69-26-24

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

CENNIK:
Paltu zimowe . . . od Rs. 16.— do 50
Garnitury maryn. " " 13.— " 40
Spodnie . . . " " 3.50 " 16
Paltu jesienne . . . " " 12.— " 45
Szlafroki . . . " " 10.— " 25
Garnitury frakowe " " 25.— " 50
" surdutowe " " 25.— " 50
" zakietowe " " 20.— " 45
Burki sławuckie " " 18.— " 35

Rozgłośny portret Ojca S-go Leona XIII-go,

wykonany z natury przez francuzkiego malarza Chartrana, został reprodukowanym w Paryżu w rozmaitych typach i stosownie do życzenia Ojca Świętego, rozpowszechnia się w całym świecie chrześcijańskim jako włerna jedyna podobizna, o której Ojciec Święty zaświadczył klasycznym dwuwierszem łacińskim, zamieszczonym w podobiznie autografu, na wszystkich reprodukcjach, głosząc sławę mistrza Chartrana, porównanego przez Jego Świątobliwość z Apellesem.

Reprodukcyje te w Warszawie są już na wyczerpaniu a możemy powtórzyć opinię artystów i ogółu, że wszystkie, tak najdroższe, jak najtańsze, pięciokopiejkowe, odznaczają się bardzo starannem i estetycznym wykonaniem.

Z droższych wyróżniają się szerególną i wytworną pięknoscia: *Aquafortia* wykonana przez słynnego rytownika Courtry; wielka *chromogravure* przedziwnym kolorytem i wyrazistością rysunku; — średniej wielkości *chromolitografia* wykwinnym wykonaniem i gustownem przyozdobieniem i *chromocarte* emaliowana, w formacie z cechą elegancyi prawdziwie paryzkiej.

Ceny tych reprodukcji, z których dopiero co wzmiankowane mogą być ozdobą każdego salonu, każdej nawet galerii obrazów, są porównawczo do ich artystycznej wartości nader umiarkowane, a obecnie w celu uprzystępnienia pokupu są znacznie obniżone w stosunku z poprzednio ogłoszonymi, a mianowicie:

- 1 Eau forte, wielki format (ryt Ch. Courtry) cena rs. 10 (dziesięć).
- 2 Grande chromogravure (format wielkości metra) rs. 6 (sześć).
- 3 Chromolitografia z obwódką złożoną rs. 3 (trzy).
- 4 Chromotypografia na welinie, kop. dwadziścia, za 100 egzemp rs. piętnaście.
- 5 Obraz kolorowany z taką obwódką kop. dziesięć, za sto egzemplarzy rs. osm.
- 6 Chromopropagande małego formatu kop. pięć, za sto egzemplarzy rs. cztery, za tysiąc rs. trzydzieści pięć.

Prenumeratorom „Roli“ możemy ułatwić nabycie podług wyboru jednego lub więcej egzemplarzy, prosząc o dołączenie do oznaczonej ceny pieniężnej, kosztów przesyłki podług następującego obliczenia: za przesyłkę wielkich formatów (Nr. 1, 2 i 3) rs. 1; średnich (Nr. 4) kop. 75; (Nr. 6 i 7) kop. 20; (Nr. 8) kop. 8.

Przy wielkiej ilości egzemplarzy, koszta przesyłki znacznie będą mniejsze.

117—2—2

Parcelacje majątków ziemskich,

pmiary, niwelacje, irygacje i wszelkie prace meljoracyjne rolne — podjmuje i dokonywa na warunkach dogodnych

SYLWIN MAJEWSKI, jeometra przysięgły,
Warszawa, Wspólna Nr 11.

79—12—5

97 **Złoty medal 1885 r.** 52-9
SPECIALNA FABRYKA
SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
Roberta Bohte
w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
W WARSZAWIE
Bieleńska Nr. 9, hotel Paryzki.
Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres
fabryki wchodzące. 37-26-24
Bandaż **MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Woda Mexico
FELIKSA WARĘSKIEGO.
Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatyzmowym
bólom głowy. 35-52-41
Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

SZKOŁA KROJU I SZYCIA
oryginalną metodą WORTH'A
ORAZ
PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ
NATALII TISSERANT
w Warszawie, — ulica Wspólna Nr 24.
Zakład ten, pomimo, iż ma za sobą długolotną praktykę i doświadczenie w tym zakresie, obecnie zyskał jeszcze więcej przez pobyt czteromiesięczny w Paryżu samej przełożonej powyżej wymienionej, która cały ten czas poświęciła na zebranie i wystudowanie wszelkich upiększeń tak w kroju jak też w estetyce mody. Lekcje wykładane są przez samą właścicielkę zakładu, która z całą systematycznością i doświadczeniem przeprowadza uczennice do pożądanego celu t. j. na wykwalifikowane krojczynie. **Pensyonarki** przyjmuje się też na stałe. 118—3—3

Z powodu nagłego wyjazdu jest do nabycia zaraz w jednym z największych miast gubernialnych, o godzin 12 kolejną od Warszawy,

SKLEP 127—3—3 winny i kolonialny

od lat wielu funkcjonujący i całkiem wyrobiony. Sprzedaje się cały interes za 6,500 — 6,750 rs. gotówką — *Bliższa wiadomość u Redakcji „Roli“.*

„Przyjaciel zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece zwierząt domowych i pożytecznych wychodzące pod redakcją **Juliana Heppena.**

Zamieszcza prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podjęte sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; pomieszcza również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencje, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem humanitarnej instytucji, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami“, krzewi jego idea i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu pomieszcza też i ilustracje.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. — Poceztą: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, mieszkający po za Warszawą, niższa się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelarya Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, **Zielna N-er 19.** — Można też prenumerować i w księgarniach. 186—12—12

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO.

Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **REUSSNERA**
NAJLEPSZA METODA
do nauczania się w 3-eh miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60. oprawy 75 k., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60. —komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2. — opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, kurs I-y 75 kop., —oprawa 90 k —kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet oba kursa 1 rs. 70. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.** 19-14-13

BROWAR PAROWY
E. Limprecht & L. Szwede
 145 w CZĘSTOCHOWIE 30-3
 poleca
Piwa Lagrowe
 w doborowym gatunku.
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Wyborowego gatunku
SZYBY lagrowe i zwyczajne
 oraz **Dymenty** szklarskie
NAJTANIEJ
 w Składzie Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien
ALEXEGO BAYTEL
 ulica Podwale Nr. 7, w Warszawie.
 Firma egzystuje od roku 1864. 174-5-1

PIERWSZA I NAJWIĘKSZA W KRAJU FABRYKA
ARMATUR
 egzystująca od 1879 r. i nagrodzona medalami
T. GWIŹDZIŃSKIEGO I S-KI
 Koszykowa Nr 27, trzeci dom od Marszałkowskiej, w Warszawie.
 Wyrabia rozmaite Krany od 1/8 do 4 cali. Wentyle do pary i wody, Świstawki parowe, Krany kontrolne do manometrów, Wodowskazy, Sokowskazy, Spirytusowskazy, Oliwiarki rozmaite, Szrubunki (łączniki) do węży parejanych i gumowych, Wyloty (cwały) do polewania ulic, ogrodów, pożarne i t. p.
 Odlewy z fosforbronzu, rotgusu, mosiądzu, cynku, cyny, ołowiu i t. d.
 Wszystko dokładne, na czas umówiony i po cenach umiarkowanych; na składzie zawsze znaczna ilość gotowych wyrobów.
 Adres telegraficzny: „GWIŹDZIŃSKI—Warszawa”. Telefonu Nr 457. 171-10-1

BROWAR PAROWY
KAROLA MACHLEJDA
Chłodna 45.

Celem ukrócenia tak często zdarzających się naśladowań etykiet piwa „Leżak”, podaje poniżej kształt i wielkość oryginalnej etykiety, a także wypalonej na korkach firmy i marki fabrycznej, zatwierdzonej przez Dep. Przem. i Han.



Kolor etykiety niebieski, liter i winietki biały, lewka i medali złoty.



Stempel z obu stron korka w obwodzie firma: „K. MACHLEJDA”.

179-3-1

99 **MARSZAŁKOWSKA !! NAJTANŹSZY !! MARSZAŁKOWSKA** **99**
MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH
F. CAR 182-1-1
 Marszałkowska Nr 99
 poleca w wielkim wyborze Żakiety od rs. 6.—Surduty od rs. 8.—Burki sławuckie, himalaja jak i najmłodniejsze velours changeant,—Peleryny w najświeższych fasonach, etc. — Jako **NOWOŚĆ** Burki do noszenia na dwie strony.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

Zaszczycona Nagrodą na Wystawie Hygienicznej

PIERWSZA



Medal Srebrny.

Warszawska Parowa Fabryka
MUSZTARDY



Dyplom I-ej klasy.

ARTHUR & C^o

Ulica LESZNO Nr 4, wprost ul. Rymarskiej.

125-6-6

Na składzie: oliwa nicejska, ocyt stołowe i kuchenne, papryka węgierska, kaparki i oliwki.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

EGZYSTUJĄCY OD ROKU 1806

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH

dawniej **Ludwika Sommer**

EDWARDA ZAŁĘWSKIEGO

39 Długa w Warszawie Długa 39

poleca wszelkie wina zagraniczne, a specjalnie wina węgierskie, poczynawszy od zieleniaków do bardzo starych wytrawnych masłaczy i tokai, na które zwraca się szczególną uwagę prawdziwych znawców i amatorów jak również chorych i rekonwalescentów, tem bardziej, iż podobne gatunki znajdują się mogą jedynie u firm dawniej egzystujących, ponieważ od lat kilkunastu na węgzech urodzaju tych gatunków wcale niema. Koniaki francuskie od rs. 2 i kaukaskie od rs. 1 kop. 20 za butelkę, wina krymskie, tak jak i czerwone od rs. 2 za garniec. Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg Żel. w Królestwie i Cesarstwie za za-liczeniem. 157-12-2

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 144-12-3

NOWO-OTWORZONY

ZAKŁAD STOLARSKO-MODELOWY

przybyłego z zagranicy majstra z fabryk żelaznych
SPECYALISTY MODELARZA

ALEKSANDRA MÜLLER

Sienna Nr 30. w Warszawie,
przyjmuje wszelkie obstalunki z rysunków i sztuk nadesłanych
163 okazowych. 10-2

ULEPSZONY WOSK DO SKÓR
wyrobu

L. Bitschan & I. Krassowski

WARSZAWA, ulica Długa Nr 40. 169-24-6

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

GŁÓWNY SKŁAD

APARATÓW KOŚCIELNYCH

P. BITSCHANA 160-3-2

w Warszawa, ulica Długa Nr. 51 (574).

poleca najtaniej: Stacje Męki Pańskiej w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparaenta Chrystusa Pana** w grobie. **Figury rzeźbione** z drzewa: Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu. Rozpięcia Chrystusa do krzyża, od 3 cali do naturalnej wielkości, Figurki do żłobka (Jasełka) i Św. Pańskich, wszystkie wykonane kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowej, papier maché, terrakoty i metalowe **Feretry** procesyjne, **Dzwonki** akordowo-harmonijne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki** i **Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii Ś-tej, **Zyrandole**, **Lichtarze** **Lampiarze**, **Świeczniki**, **Zachęszki** i t. p. przedmioty.



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139 w Warszawie
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,
oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

159-52-2

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Swiat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretry, okna ma-lowane, restauracye obrazów i całych wnętrzy kościo-łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 58-26-20

Magazyn Towarów Bławatnych

Firank, Dywanów, Chodników, Materiałów Meblo-wych, Płótna i Stołowej Bielizny
z fabryki „JAROSŁAWSKIEJ“

Jana Olszowskiego

dawniej

Emilii Staszcykowskiej

Hotel Litewski — Stary rynek.

w PIOTRKOWIE.

153-3-2

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6. — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 98-13-8



M-lle LEONA



Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
40 do najwykwintniejszych 52-24

2. KOTZEBUE 2.

NOWO-OTWORZONA

Fabryka musztardy

M. MAŚLANKIEWICZA

WARSZAWA,

116 Marszałkowska 116.

Sprzedż hurtowa i detaliczna. Ceny niskie. Handlującym odpo-wiedni rabat. 92-6-5

MYDŁO Z MLEKA

D. R. P. Nr 30360 i 30361.

Jedynе mydło zupełnie obojętne, nieznanęj dotąd **delikatności**. — Mydło wyborne, — oczyszcza naskórek nie zamulając go jak mydła kosmetyczne, i nie obrażając go, jak tanie mydła pachnące. Nadaje skórze cudną bo **naturalną delikatność**. Jedynе do mycia niemowląt, przywraca nawet **cerze zwiędłej pierwotną świeżość**. Wyrobione **wyłącznie i pod gwarancją** z czystego, świeżego mleka. Nabywać można w znaczniejszych składach aptecznych i perfumeryach, po 50 kop. sztuka.

M. WILDEN

121-8-6

36 Senatorska (Plac Resursy Kupieckiej, dom Seidla).

SKŁAD WIN

FELIKSA POTRZEBSKIEGO

egzystujący od 1835 roku na rogu ulic Chmielnej i Nowego-Swiatu,

poleca Wina czyste naturalne oryginalne francuzkie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, począwszy od wystających zieleniaków, aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak wytrawnych, jak tokajów, a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsior i beczki. Poleca się również dla chorych rekonwalescentów oryginalne i **Stare Cognaci**, zalecane przez panów Lekarzy. Likier **Uładowskie** znane ze swej dobroci, znajdują się na składzie. Również jak dawniej w pokojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Paucm handlującym odstępuje się rabat.

166-2-2

Zakład Optyczno - Mechaniczny

FRANKOWSKIEGO I GRZYMSKIEGO

61. NOWY-SWIAT 61.

poleca: Okulary i Binokle, ściśle do wzroku dobrane, od 50 kop., Lornetki teatralne, polowe i damskie od rs. 1 kop. 50, Lunety, Lupy, Barometry, Termometry, Aerometry, Miary taśmowe i inne Wasserwagi, Kompas, Rajsałgi i Cyrkle, Środki opatrunkowe, Suspensory, Irrygatory, Paski rupturowe od 1 rs., Pasy brzuszne, wszelkie Wyroby gumowe, Zabawki dziecięce, Latarnie magiczne, Kalejdoskopy, Stereoskopy i t. d. Wielki wybór Utensylii Elektro-technicznych, Dzwonki, Druty, Przyciskacze, Elementy różnych systemów i t. d. i t. d.

Zakład podejmuje się wszelkich reparacji i dokonywa takichow tania, dokładnie, szybko i z gwarancją.

Zakład zajmuje się sprzedażą i kupnem maszyn do szyćcia, pończoszniczych, krawieckich i t. d., i posiada specjalny oddział reparacji tykże.

Wszelkie zlecenia z prowincji uskutecznią się za zaliczeniem.

155-12-2

SKŁAD WIN KACHETYŃSKICH

158-3-2

M. MURATOWA I G. KAMOJEWA

(dawniej firma Księcia Wachwachowa)

5. Saski Plac

otrzymał wielki transport Win Kachetyńskich naturalnych wytrawnych i łagodnych Portweinu, Xeres, Madery i Ruskich Szampańskich. Wina nasze znane są z wysokiej dobroci i takowe Sz. Publiczności polecamy.

Saski Plac 5.

NOWO-OTWORZONY

Magazyn OBUWIA Męzkiego Józefa Lipińskiego

byłego zarządzającego przez lat 11 w firmie St. Chwiałkowski, — posiada wielki wybór wytwornego obuwia w modnych fasonach i z starannem i elegancją wykonaniem, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych.

Trębacka 9. (112-13-4) Trębacka 9.

Ceny przystępne.

Trany lekarskie, Oliwa Nicejska świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

53-26-23

TRUMNY

WIENCE

METALOWE, W WIELKIM WYBORZE

W SKŁADZIE FABRYCZNYM

Wł. Gostyńskiego i S-ki

Róg Wierzbowej i Hr. Kotzebue.

Trumny dla dorosłych od rs. 28,50 do rs. 80. — Wieniec od rs. 6.

130

Ceny fabryczne.

6-3

ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski GUSTAWA TÜRKE

za rogatką Wolską, przy ulicy Młynarskiej Nr 31,
naprzeciwko Cmentarza Ewangelickiego.

wykonuje wszelkie roboty w zakres jego specjalności wchodzące, jak: fabryczne, meblowe i cmentarne. — Posiada na składzie gotowe Pomniki i Nadgroby, oraz muruje groby.

CENY BARDZO NIZKIE.

133-10-4

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

Józef SZYMAŃSKI i Syn

odznaczona zaszczytnie **MEDALEM ZŁOTYM** na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.

Zaręczając za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowienstwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najswieższych w dziedzinie Organmistrzstwa wynalazków i pozostanie nadal pod **№ 34 przy ulicy CHŁODNEJ** w Warszawie



139-26-2

„URANIA“ Zakład Elektro-Mechaniczny „URANIA“
w Warszawie, Marszałkowska Nr 119.

Oświetlenie elektryczne.—Dzwonki Numeratory. — Baterye oraz konserwacje tychże. — Najnowsze systemy ubezpieczeń mieszkań i sklepów od okradzenia.—Patentowane zegary elektryczne ściennie i wieżowe, po cenach niższych od praktykowanych.—Patentowane za granicą aparaty do wytwarzania nowych efektów świetlnych. Zastosowanie dla wystaw teatralnych, baletu i wystaw w ogólnosci. — Zakład pozostający pod kierunkiem inżyniera mechanika, wykonywa modele nowych wynalazków podług planów lub szkiców.—Zamówienia i reperacje uskuteczniają się na termin i po cenach możliwie niskich.
151-4-3

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

9-52-31 **TAPICERNIA WŁASNA. Filjnie — posiadamy.**

Ostrzega się przed falsyfikatem.



Zaszczytna
wzmianka na
wystawie
1892 r.



Muzeum
Przemysłu
i Handlu
w Warszawie.



Telefon Nr. 456.

NOWA ADMINISTRACYA!!!

PIERWSZA I JEDYNA W CESARSTWIE

PAROWA FABRYKA OCTU ZBOŻOWEGO

w Warszawie, ul. POLNA № 36, dawniej Przedokopowa róg Nowowiejskiej.

135-6-5

Sprzedaz we wszystkich znaczniejszych handlach w Warszawie i na prowincyi.

Ostrzega się przed falsyfikatem.

I. ŁAWICKI I S-KA

Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.

POLECA NA SEZON WIOSENNY

Wyborowe nasiona,

Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.

Ręczny pielnik „GWIAZDA“ St. Postawki, do pospiesznego opielania i obredlania okopowizny.

Pług, Brony, Kultywatory,

oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze z najbardziej renomowanych fabryk.

164
33-2

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-12

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na nadchodzące Święta

wielki wybór JAJEK i BARANKÓW cukrowych, czekoladowych i tragantowych, oraz BONBONIEREK

poleca firma

2-57-12

Riese i Piotrowski

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna ul. Elektorska 23 w podwórzu. Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

!!! Najtaniej !!!

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101-26-8

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełnie czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRAJICZNYCH, KONIAKÓW i WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

Ekspedyoya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-18

SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-ka.

Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedyoya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-18

Sprzedaż odbywa się we wszystkich znaczniejszych handlach win i spirytualij

Najwyż. Zatw. Tow.



Najw. nagr. Herb Państwa.

Dyplomy uznania: w Paryżu, Antwerpii, Tuluzie i Filadelfii.

25 MEDALI.

Warszawski oddział

1-cj S.-Petersburgskiej rektyfikacyi i fabryki wódek i likierów

KELLER & C^o

poleca:

Stołowe wino (czystą wódkę), spirytus, araki, koniaki, starę, żubrówkę i wszystkie inne spirytualje w najlepszych gatunkach.

65-4-3

KANTOR i SKŁAD Marszałkowska 49. Telefon Nr. 744.

SKLEP DETALICZNY Krakowskie-Przedmieście 87. Telefon 745.

Sprzedaż odbywa się we wszystkich znaczniejszych handlach Win i Spirytualij

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu

ADAM PIEDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wplata do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyj w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obramem zamieszkania. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakresie bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-61-10)

Treść numeru: Od redakcyi. — Działanie „Kulatur“ (Obrazek z rzeszywistości). — Żyd, judyzm i zżyżenie ludów chrześcijańskich przez Kaw. Gougenot des Mousseaux (d. c.). — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedzielnkowskiego. (d. c.). — Na posterunku, fejeton Kamionnego. — Z entego świata, przez E. Jerzyne. — Z Argentyny, XXVI. przez Niejudofita. — Kroatka bledaca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Losia. (d. c.).